Rok XIII. Nr. 87 (3688) Wilno, Sobota 28 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Rząd realizuje program inwestycyjny

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premjera Marjana Zyndram Kościałkowskiego konferencja, poświęcona sprawie realizacji rządowego programu inwestycyjnego. Uchwalone wczoraj przez ciała parlamentarne ustawy o upoważnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczek na cele inwestycyjne P. K. P., poczty oraz inwestycje wodne, stworzyły podstawę dla podjęcia odnośnych prac, zmierzających do pozyskania tych kredytów.

Na konferencji tej stwierdzono, iż w ramach programu uruchomiono już dla poszczególnych urzędów, prowadzących roboty inwestycyjne, kwotę 20 milj. zł. W tej chwili, w związku z wejściem w okres wiosenny, postanowiono przyśpieszyć asygnowanie dalszych kwot.

W czasie konferencji p. prezes Rady Ministrów podkreślił konieczność realizacji uchwalonego planu inwestycyjnego w możliwie jaknajszybszym czasie i w sposób zapewniający jaknajlepsze wykorzystanie uruchamianych kredytów dla zatrudniania bezrobotnych. Wreszcie ustalono, że **do świąt wielkanocnych zostanie przekazana do dyspozycji urzędów wykonywujących roboty inwestycyjne dalsza kwota w wysokości 15 miljonów złotych.**

Ponadto na podstawie ustawy o dodatkowych kredytach na r. 1935/36, uchwalonej wczoraj przez izby ustawodawcze — będą uruchomione kredyty: w min. rolnictwa — 700 tys. na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400 tys. na pomoc siewną, w min. opieki społ. — 700 tys. dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Wreszcie będzie otwarte dodatkowo 4 milj. 500 tysł zł., począwszy od kwietnia rb. **dla Funduszu Pracy na akcję zatrudnienia na wsi, zwłaszcza w woj. wschodnich.**

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Delegacja Klubu Dyskusyjnego posłów i senatorów u p. Premjera

Wczoraj Klub Dyskusyjny posłów i senatorów uczestników walki o Niepodległość postanowił wysłać delegację do premjera Kościałkowskiego w składzie: sen. **Sieroszewski**, sen. Marjan **Malinowski** i sen. **Kudelska**. Pan premjer delegację tę przyjął wczoraj w czasie obrad w gmachu Senatu. Zainteresowany w tej sprawie sen. Sieroszewski oświadczył:

Delegacja żadnych pisemnych deklaracyj nie składa, a udaje się do p. premjera, by wyrazić głębokie zaniepokojenie, jakie ogarnęło Klub Dyskusyjny wobec powtarzających się wypadków zaburzeń w rozmaitych miejscach. Delegacja uważa, iż jedynym sposobem zapobieżenia szerzeniu się tej tragicznej epidemji będzie jaknajszybsze uruchomienie robót publicznych, coby usunęło z pod wpływów zbrodniczej agitacji bezrobotnych, doprowadzonych przez przednówkową nędzę do takiej podatności na wszelką, płynącą zzewnątrz zbrodniczą propagandę.

ODROCZENIE DYSKUSJI NAD KONTRPROPOZYCJAMI HITLERA?

LONDYN, (Pat). Reuter donosi, że podczas porannej rozmowy Eden poinformował Ribbentropa, że **narady sztabu brytyjskiego i francuskiego rozpoczną się prawdopodobnie w ciągu 10 dni.**

Ribbentrop miał zwrócić uwagę, że że jeśli W. Brytanja uważa się nadal za związaną przez traktat lokarneński, to ma obowiązek nietylko obrony nietykalności granicy belgijskiej i francuskiej na wypadek napaści niemieckiej — lecz również granicy niemieckej na wypadek agresji francuskiej. Eden miał odpowiedzieć, że **z chwilą wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego przez Niemcy, gwarancje brytyjskie dotyczą obecnie jedynie Francji i Belgji.**

Jednocześnie donoszą, **że Eden i Ribbentrop postanowili nie dyskutować w sprawie kontrpropozycji Hitlera aż do połowy maja** w nadziei, że do tego czasu rozbieżności pomiędzy Francją a Niemcami zostaną złagodzone.

NIEMCY PÓJDĄ NA USTĘPSTWA?

LONDYN, (Pat). Reuter komunikuje, że kontrpropozycje które von Ribbentrop złożyć ma we wtorek, są wedle doniesień z kół miarodajnych, opracowane na podstawie propozycji kanclerza Hitlera z dnia 7 marca i mają być ujęte w „formę ścisłą i konstruktywną“

Von Ribbentrop ma oświadczyć kanclerzowi Hitlerowi, że w wyniku rozmów z Baldwinem i Edenem, niezbędne jest poczynienie przez rząd niemiecki pewnych ustępstw w okresie przejściowym, aby można było podjąć rokowania.

DELEGACJA OPUŚCIŁA LONDYN.

BERLIN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop oraz delegacja niemiecka opuścili dziś Londyn o godz. 17. Udają się oni jednak nie do Berlina, lecz do Kolonji, gdyż — jak wiadomo — kanclerz Hitler znajduje się obecnie w Nadrenji.

Po wyborach Hitler wystąpi z nowemi propozycjami

Przemówienie Hitlera w zakładach Kruppa

ESSEN, (PAT). — W wielkiej hali budowy lokomotyw zakładów Kruppa kanclerz Hitler wygłosił mowę, skierowaną do robotników, żołnierzy i narodu niemieckiego. W mowie tej kanclerz podkreślił, iż zakłady Kruppa są nietylko kuźnią narzędzi wojny, lecz także i narzędzi pokoju.

Następnie kanclerz wskazał na trudności, na jakie natrafiało zjednoczenie narodu niemieckiego.

Nie szukamy sporów i targów z innemi narodami, przeciwnie, zarówno w stosunkach zewnętrznych, jak i w wewnętrznych, szukamy jedynie możliwości szerszego porozumienia dla dobra wszystkich. Jest to zagadnienie, które dzisiaj jest przedmiotem dyskusji międzynarodowej. Haniebny dyktat pokojowy, który wbrew prawu i rozsądkowi wykorzystuje nas, żąda od nas nadmiernych ofiar.

Następnie kanclerz wskazał na swe liczne propozycje rozbrojenia i porozumienia, które jednak zostały odrzucone, wobec czego musiał on własnemi siłami przywrócić narodowi niemieckiemu równouprawnienie.

Nie zawarłem żadnych przymierzy wojskowych — mówił kanclerz. Lecz skoro Europa uwikłała się w tego rodzaju przymierza, to chcę, aby suwerenność państwa niemieckiego na własnych obszarach została przywrócona. Jeśli zechcą mnie oskarżać, to odpowiem: tylko mój naród jest moim sędzią, a nie jakaś międzynarodowa rada (burzliwe oklaski). Nie można mówić o świętości traktatów, jeżeli w okresie ubiegłych 17 lat złamano ich tyle.

Jeżeli nasza propozycja pokojowa nie będzie należycie przyjęta, to będę mógł powiedzieć po wyborach: albo wierzycie 68-miljonowemu narodowi, albo nie. Jeśli mu nie wierzycie, to nie utrzymujcie z nami dalszych stosunków. Jeśli pragniecie z nami rozmawiać, to musicie przyznać, że naród ten posiada honor, który wart jest tyle, co i wasz honor. Gdy w nadchodzącą niedzielę naród niemiecki uzna mnie ponownie za swego uprawnionego rzecznika, wówczas wystąpię z nową propozycją, którą obcy mężowie stanu będą musieli przyjąć lub wystąpić znów z symbolicznemi i podobnemi gestami. Będą oni musieli zapytać swoje narody, czy mają odrzucić propozycję Niemiec, czy też utrzymywać stosunki z Niemcami. Jestem przekonany, że otrzymają oni od swych narodów całkiem jasną i niedwuznaczną odpowiedź: nie mówcie o gestach i symbolicznych posunięciach, lecz zawrzyjcie pokój. Oto, pragnienie narodów.

Kanclerz w zakończeniu oświadczył: będę bronił interesów swego narodu. Każdej chwili jestem gotów zawrzeć pokój. W dniu 29 marca przekonacie się, że mówi tu nie jeden człowiek, lecz cały naród.

—):(—

Min. Beck odjechał z Londynu

LONDYN, (Pat). Dziś po południu opuścił Londyn min. spraw zagr. Beck z małżonką, razem z p. ministrem Beckiem odjechali szef gabinetu Łubieński i sekretarz ministra Siedlecki. Równocześnie odjechał do Warszawy prezes Banku Polskiego p. Adam Koc.

Odjeżdżającego ministra spraw zagranicznych Polski pożegnał w imieniu min. Edena szef protokułu Foreign Office p. Monck. Ponadto na dworcu żegnali p. ministra ambasador Raczyński i członkowie ambasady oraz konsulatu generalnego.

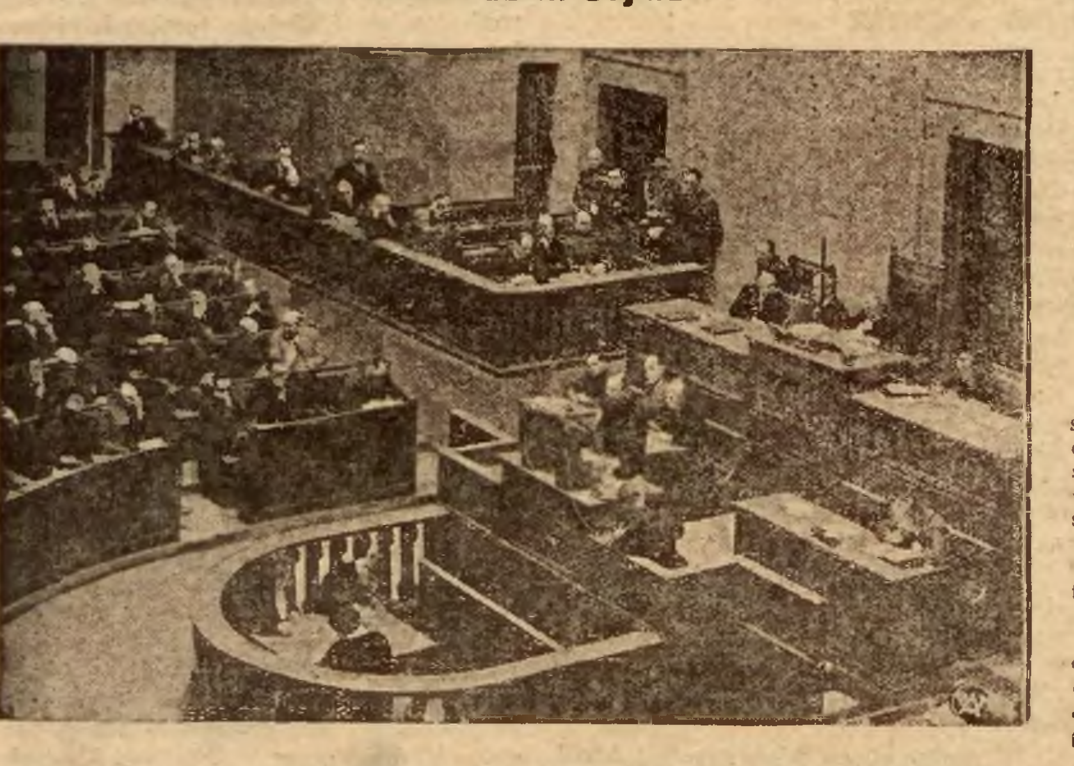
Przed odjazdem w godzinach przedpołudniowych min. Beck odwiedził min. spr. zagr. Pożegnalna rozmowa min. Becka z min. Edenem trwała blisko godzinę i miała charakter bardzo serdecznej wyczerpującej wymiany zdań.

Nowy Zarząd Związku Peowiaków

WARSZAWA, (Pat). W siedzibie Zw. Peowiaków odbyło się wczoraj zebranie pod przewodnictwem prezesa premjera Kościałkowskiego w celu wyboru

Na zebraniu ukonstytuował się nowy zarząd w składzie następującym: prezes — **Marjan Zyndram Kościałkowski**, wiceprezesi — prezydent **Jan Pohoski, Wacław Jędrzejewicz**, inż. **Stanisław Kucharski**, sekretarz **Jan Łepkowski**, skarbnik **Tadeusz Wieherski**, kierownictwo bratniej pomocy objęli **Marjan Klott, Edward Rożnowski, Kazimierz Piórkowski**. Sekcję personalną prowadzi inż. **Jerzy Budzyński**. Sekcję historyczną płk. **Herfirt** i płk. **Bortkiewicz**. Kierownictwo sekcji kulturalno oświatowej objęła posłanka **Wanda Pełczyńska**, a kierownictwo sekcji młodzieżowej płk. **Ignacy Wędołkowski**. Sekcją społeczno - wiejską będzie zarządzał inż. **Janusz Rudnicki** a inspektorem Zarządu Głównego został p. **Stefan Woynar Byczyński.**

Wielki dzień Sejmu



Na przedostatniem posiedzeniu Sejmu w sesji zwyczajnej toczyła się debata nad udzieleniem Rządowi pełnomocnictw do czasu otwarcia sesji nadzwyczajnej. W czasie rozprawy sejmowej wygłosił przemówienie premjer Kościałkowski uzasadniając pełnomocnictwa. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment posiedzenia Sejmu. Na ławach rządowych widoczni (w I rzędzie): premjer Kościałkowski, min. Raczkiewicz min. Kasprzycki. Fotel prezydjalny zajmuje marsz. Car.

Z frontów Etjopji

Korespondent Reutera w Addis Abebie donosi, że, według wiadomości z najlepszych źródeł, cesarz z większą częścią swej armji przerzuca się obecnie z okolic Quoram do okolic Sokota, wzmacniając w ten sposób strategiczną pozycję swych sił. Abisyńska linja frontu na północy wyprostowuje się obecnie dla zaoobieżenia niebezpiecznej sytuacji, jaka się wytworzyła naskutek niedawnej ofenzywy włoskiej na Amba Aladżi.

Źródła angielskie donoszą z Addis Abeby o ponownem bombardowaniu ambulansu szwedzkiego przez lotników włoskich.

Zgon ojca Marji Malickiej

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. Antoni Malicki, w wieku lat 70, emeryt teatrów krakowskich, ojciec znakomitej artystki Marji Malickiej.

Pakt franko-sowiecki wszedł w życie

PARYŻ, (Pat). Flandin z Litwinowem wymienili dziś dokumenty ratyfikacyjne paktu francusko - sowieckiego. Pakt wobec tego wszedł z dniem dzisiejszym w życie.

PEŁNOMOCNICTWA

Onegdaj Sejm udzielił Rządowi pełnomocnictw do wydawania dekretów P. Prezydenta Rzplitej w okresie pomiędzy końcem sesji zwyczajnej a terminem zwołania nadzwyczajnej, co, według oświadczenia premjera Kościałkowskiego nastąpić może jeszcze w ciągu maja. Ustawa o pełnomocnictwach została przez Sejm przyjęta ogromną większością głosów według projektu rządowego z pozbawioną wszelkiego znaczenia prawniczego poprawką wicemarsz. Podoskiego, którą, zresztą Senat skreślił. Sprawa pełnomocnictw była i nie mogła być niczem innem, jak *kwestją takiego czy innego stosunku Sejmu do Rządu.*

Rząd pozbawiony możliwości dekretowania w przerwie pomiędzy sesjami parlamentarnemi byłby wśród innych rządów tej części Europy prawdziwym *unikatem*. Unikatem, dysponującym daleko mniejszemi w razie potrzeby środkami działania, niż rządy państw sąsiednich — Niemiec, Litwy, Łotwy Z. S. S. R., Austrji, Węgier... Niesłychana płynność stosunków politycznych, gospodarczych i socjalnych — wewnętrznych i zewnętrznych — stwarza konieczność *koncentracji prawa decyzji i środków działania* w rękach rządu w tym okresie kiedy zwołanie ciał ustawodawczych musiałoby z natury rzeczy to działanie opóźnić lub skomplikować. Są to rzeczy tak proste i jasne, że aż dziwnem jest, iż trzeba je powtarzać.

Przed parlamentem staje w tych warunkach dylemat: 1) albo uznać rząd, powołany przez Prezydenta Rzplitej za zasługujący na zaufanie i zdolny do sprawowania tych funkcyj i wykonywania tych zadań, które interes państwa i okoliczności chwili nań nakładają — i dać mu niezbędne na to środki, albo też 2) odmówić temu rządowi kredytu zaufania w dziedzinie ustawodawczej nawet na $1\frac{1}{2}$ — 2 miesiące — i, umotywowawszy to swoje stanowisko, pełnomocnictw nie udzielić. Tertium non datur. Wszelkie pośrednie stanowiska grzeszą albo *brakiem szczerości*, albo *niezdawaniem sobie sprawy z ogólnej konjunktury* politycznej i wymogów, które z niej dla czynników odpowiedzialnych za państwo wypływają. Sprytną retoryką można nabujać naiwnych i łatwowiernych, ale prawdy przed tymi, którzy umieją patrzeć, temi sposobami się nie ukryje.

Oczywiście, rząd może rządzić i bez pełnomocnictw. 50% może i więcej jest szans na to, że pomimo braku ich *dałby sobie rady*, jeżeli sytuacja nie wymagałaby zarządzeń wkraczających w dziedzinę ustawodawstwa. Ale pewna ilość szans zawsze pozostaje, że okażą się one niezbędne, a wtedy rząd polski okazuje się praktycznie *słabszym* w porównaniu z każdym innym spośród sąsiednich. Dlatego też trzeba tę sprawę stawiać jasno i otwarcie.

Premjer Kościałkowski osiągnął onegdaj w Sejmie wielki sukces, gdyż liczba głosujących przeciwko udzieleniu pełnomocnictw nie przekroczyła 20-tu. Głosujący za ustawą czynili tak nie dlatego, że są przeważnie urzędnikami na urlopie poselskim, czyli zależnymi rzekomo od Rządu, które to niezbyt szlachetne pobudki imputują im całkiem bezpodstawnie niektórzy publicyści. Naszem zdaniem, właśnie ci posłowie reprezentowali *wysokie poczucie współodpowiedzialności* wraz z rządem za interesy i potrzeby państwa, dali bowiem rządowi, do którego mają zaufanie, wszelkie środki potrzebne do spełnienia zadań, które może mu każdego dnia w przerwie pomiędzy sesjami nasunąć zmienny kalejdoskop wydarzeń i stosunków w państwie.

* * *

Wśród kilkunastu przeciwników pełnomocnictw znalazł się poseł Wileńszczyzny, gen. Żeligowski, a polemika tego bardzo popularnego i szanowanego „Wileńczuka“ z drugim ogólnie znanym i szacowanym „Wileńczukiem“, premjerem Kościałkowskim, stała się momentem największego zainteresowania podczas debaty na plenum.

Gdyby to od nas zależało, wolelibyśmy, aby czwartkowa debata sejmowa pozbawiona była tego momentu. P. gen. Żeligowskiego nie możemy oczywiście posądzać ani o nieszczerość, ani o nieświadomość sytuacji, w której kraj się znajduje, sytuacji, wymagającej szczególnie sprężystej i silnej ręki w rządzeniu. Pobudki wystąpienia gen. Żeligowskiego mieszczą się dla nas tylko w tem co powiedział. Jest to człowiek o tak wielkich zasługach i tak szlachetnej linji postępowania w życiu, że musimy wszystko co mówi brać *dosłownie*, odrzucając à priori istnienie tam wszelkiej myśli ukrytej.

Ale właśnie dlatego tem mniej rozumiemy stanowisko i bieg myśli p. gen. Żeligowskiego. Najpierw bowiem mówi, że „z pewnością nikt nie ma większego zaufania do Rządu odemnie“, ale zapowiada głosowanie przeciwko pełnomocnictwom. Dlaczego? Z trzech powodów: 1° dlatego, że „Sejm nie ma prawa zrzekać się odpowiedzialności“, 2° dlatego, że to obniża autorytet Izb Ustawodawczych, 3°, że wskutek udzielenia pełnomocnictw osłabi się kontakt Rządu i parlamentu ze społeczeństwem.

W tej motywacji tkwi cały szereg przykrych nieporozumień. Wszakże nie chodzi tu o jakieś zrzekanie się przez Sejm odpowiedzialności. Poprostu Sejm na pewien okres obdarza Rząd takiemi uprawnieniami, które *mogą* okazać się niezbędne w obliczu *niedających się zgóry przewidzieć* potrzeb. Są to więc uprawnienia tylko *fakultatywne*, nad których ewent. użyciem pozostawia sobie Sejm prawo kontroli (art. 55, p. 3 Konstytucji). Gdzież tu jest chęć „spychania odpowiedzialności na kogoś innego“?

Drugi argemunt „autorytetu Izb Ust.“ Ale czyż można powiększyć ten autorytet *zatomizowanego* wciąż jeszcze Sejmu w ten sposób, że będzie on obradował w permanencji? Byłoby to ponownem jego zdepopularyzowaniem. W tak skomplikowanej i trudnej sytuacji, jak obecna, nie może Rząd sprawnie pracować, będąc stale obciążony obradami sejmowemi, w których musi brać udział. Pragnąc zdobyć dla siebie autorytet, powinien Sejm wykazać, że *rozumie hierarchję zagadnień* i *spraw państwowych*. Jeżeli *jedyną* pozycją *własnej* inicjatywy Sejmu w każdej jego sesji będzie załatwianie takich spraw, jak uboju bydła — to Sejm może zdobyć sobie tanią popularność w pewnych kołach, lecz nie autorytet, o który mu chodzi.

Wreszcie gen. Żeligowski sądził, że wskutek pełnomocnictw osłabi się kontakt Rządu i parlamentu ze społeczeństwem. Dlaczego — tego nie wyjaśnia, ale zarzuca Rządowi brak planu przebudowy życia, która się dokoła, poza naszemi granicami dokonywa. Gen. Żeligowski ma wyraźnie na myśli *gospodarczą* przebudowę, jak to wyjaśnił w swej odpowiedzi premjerowi Kościałkowskiemu. Jest to postulat bardzo radykalny, bardzo daleko idący, ale zarazem i bardzo *nieokreślony*. Szkoda, że gen. Żeligowski go bliżej nie sprecyzował. Rząd nie ma monopolu na koncepcje przebudowy społeczno-gospodarczej. Jest to dziedzina, w której członkowie i grupy parlamentu mają conajmniej równe możliwości.

Paradoksem, który tkwi w wystąpieniu gen. Żeligowskiego, jest to że *politycznie* idzie ono na rękę tym czynnikom, które żadnej szerszej i śmielszej przebudowy społeczno-gospodarczej w Polsce nie tylko sobie nie życzą, ale wręcz jej się obawiają jak djabeł święconej wody.

I to jest jeszcze jedno przykre nieporozumienie w tej sejmowej polemice dwóch wybitnych Wileńczuków.

Poseł bułgarski złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi R. P.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 27 marca o godz. 12.30 p. Piotr Trajanow, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Bułgarji złożył Panu Prezydentowi R. P. swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Po skończonej audjencji w drodze powrotnej do poselstwa p. minister Trajanow złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Socjalistyczna i komunistyczna młodzież Hiszpanji łączy się

MADRYT. (Pat.) Przywódcy młodzieży socjalistycznej i komunistycznej porozumieli się w sprawie połączenia obu organizacyj. Wkrótce odbyć się ma kongres, na którym zorganizowana będzie nowa grupa pod nazwą „Federacji hiszpańskiej młodzieży socjalistycznej“. Grupa ta liczyć będzie przeszło 100.000 członków.

Katastrofa samolotowa

BYDGOSZCZ, (PAT). — Dziś nad placem ćwiczebnym w Jachcicach pod Bydgoszczą samolot pilotowany przez kaprala Schulza z obserwatorem ppor. Korsakiem wskutek wady silnika wpadł w korkociąg i runął na ziemię, rozbijając się w drzazgi. Spod szczątków samolotu wydobyto zwłoki obu pilotów. — Władze wszczęły dochodzenie.

Zadania i obowiązki senatora Rzplitej

Przemówienie marszałka A. Prystora na zamknięcie sesji zwyczajnej Senatu

Wysoka Izbo. Wobec kończącej się sesji zwyczajnej zwracam się do pp. senatorów, by podkreślić **te wielkie i odpowiedzialne zadania, jakie związane są z mandatem senatora R. P. także poza murami tej izby.**

Praca parlamentarzystów iść musi równolegle dwoma torami, przyczem zarówno ważną jest działalność ustawodawcza i kontrolująca, spełniana w czasie sesji, jak i ta praca, którą winni jesteśmy społeczeństwu. Urząd senatora Rzeczypospolitej, czy też posła na Sejm jest bardzo wysokiem stanowiskiem w hierarchji społeczn. Płynie z tego stanowiska **obowiązek czynnego udziału w życiu zbiorowem i znajdywania właściwych dróg by podnosić je na coraz to wyższy poziom.** Zasada ta obowiązywać musi w szczególności nas wszystkich członków pierwszych izb ustawodawczych, wybranych na podstawie konstytucji 23 kwietnia 1935 r.

Może najtrudniejszem zagadnieniem w ustroju państwa jest znalezienie **właściwych form łączności organizacji państwowej z szeroką masą społeczeństwa.** W tym właśnie punkcie załamał się i zwyrodniał ustrój państwowy, wprowadzony przez konstytucję z 1921 r. Na tem tle Marszałek Piłsudski przeprowadził interwencję w maju 1926 r. i przez dziewięć lat w praktyce życia państwowego wskazywał narodowi **konieczność znalezienia zdrowych węzłów społeczeństwa i państwa i nadania im legalnego wyrazu w postaci reformy** konstytucji. Los zrządził, że ostatnim aktem cywilnym przez Marszałka podpisanym jest Konstytucja Rzeczypospolitej, na której gruncie my winniśmy stanowić czynnik łączności państwa i narodu. Trudno znaleźć dość wybitnych słów, by należycie oświetlić wielką odpowiedzialność, jaka na nas wszystkich spadła.

Współpraca ze społeczeństwem dla zbudowania żywych węzłów państwa i wszystkiego tego, co twórcze i zdrowe w społeczeństwie, jest wielkiem zadaniem, którego wysiłkiem myśli i pracy dokonać winniśmy.

W ciągu obrad plenarnych i komisyjnych poruszony został cały szereg zagadnień najbardziej żywotnych z różnych dziedzin naszego życia. Zaledwie niektóre z tych zagadnień znalazły rozwiązanie w postaci uchwalonych ustaw, czy też w wyniku rozpraw wspólnie z rządem prowadzonych. Wiele pozostało jako kwestje otwarte, wymagające opracowania. Do niejednych wrócą panowie ponownie przy okazji debat w następnych sesjach.

Chodziłoby o to, by rozprawy w kolejnych sesjach prowadzone, wnosiły postęp w opanowywaniu problemów, dlatego po zakończeniu 26 sesji uważam za niezmiernie ważne, by każdy z panów nie odrywał się od zagadnień, które absorbowały go w okresie sesji, a przeciwnie, by te zagadnienia analizował i studjował w życiu. Przecież ważnem **zadaniem parlamentu jest wnosić do pracy państwowej żywą znajomość realizmu życia i rozpatrywanie na tej podstawie projektów nowych praw.**

Nasze ustawodawstwo spotyka się ze słusznemi skargami i zarzutami. Bywa ono zawiłe, czyni nieraz niepotrzebne trudności obywatelowi, a napewno wiele jest nakazanych przez nie czynności, któreby można znacznie prościej, lepiej i taniej wykonać. Zadaniem pp. senatorów jest nietylko orjentować się w nastrojach społecznych i w bolączkach życia, ale także formułować środki zaradcze w sposób realny i konkretny.

Niemniej ważną czynnością parlamentarzystów, która spełniana być winna z chwilą rozjeżdżania się panów po kraju, jest **umiejętna i uczciwa informacja społeczeństwa o pracach państwowych, o środkach przedsiębranych dla usuwania zła i dla pobudzania postępu naszego życia.** Przypominać też trzeba istniejące, niestety, ciasne granice, w jakich państwo ma możność zaspakajać nawet najbardziej godne i pilne potrzeby. Dziś tych właśnie potrzeb jest aż nazbyt wiele i dlatego tembardziej należy skupiać siły zbiorowe, by każdy czyn społeczeństwa był celowy i przemyślany, by nie marnować energji na jałowe skargi lub nieobliczalne odruchy.

Wiemy wszyscy, że trudności gospodarcze stanowią podłoże działalności różnych elementów wichrzycielskich. W chwili obecnej, gdy tak niedawno odszedł od nas Człowiek Wielki, który narodowi przewodził, odrastają też niejedne chorobliwe ambicje polityczne, nieliczące się ani z obowiązującemi prawami, ani z warunkami bytu Rzeczypospolitej. Obowiązkiem naszym, jako parlamentarzystów, jest wytężenie wszystkich sił, by wspólnym wysiłkiem **pogłębiać w najszerszych masach narodu świadomość podstawowych praw polskiego życia politycznego**, które w imieniu Józefa Piłsudskiego znajdują najdoskonalszy symbol.

Dobrze postawiona działalność każdego z Panów w terenie, da napewno bezpośrednie korzyści społeczeństwu, a pp. senatorom pozwoli zebrać kapitał doświadczenia dla wykorzystania w dalszych pracach ustawodawczych z pożytkiem dla naszej państwowości (huczne oklaski).

Kruche rezultaty londyńskich rozmów

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Historja się powtarza. Powtarzają się nawet pewne fakty historyczne i to nawet na przestrzeni nie wieków, ale kilku lat. Ostatnio historja okazała znów taki brak oryginalności spowodu londyńskiej podróży min. Flandina. Już w czasie swej poprzedniej podróży do Londynu, którą min. Flandin, jako ówczesny premjer, odbył prawie przed rokiem w towarzystwie p. Lavala, jako ministra spraw zagranicznych, negocjatorzy francuscy powrócili do Paryża z zapewnieniem pomocy lotniczej Anglji. P. Flandin dał wtedy w przemówieniu przez radjo wyraz uczuciom zadowolenia, iż została efektywnie nawiązana współpraca francusko-angielska w zakresie lotniczym. Francja mogłaby być istotnie zadowolona z ówczesnych rezultatów londyńskich, gdyby nie to, że w kilka dni potem rząd angielski wystąpił z nieco odmienną interpretacją deklaracji londyńskiej z dn. 3 lutego 1935 r. w myśl której zawarcie tego paktu nie miało bynajmniej tak bezwarunkowego charakteru, ale uzależnione było od przystąpienia Niemiec.

Podobna sytuacja powtórzyła się i w czasie obecnej podróży min. Flandina do Londynu. Uchwały państw lokarneńskich interpretowane były w Paryżu, **jako pewnego rodzaju ultimatum w stosunku do Niemiec**, które Rzesza musi albo przyjąć w całości, albo — odrzucić. Podobnie sądzono, iż zobowiązanie angielskie w sprawie współpracy wojskowej sztabów generalnych będzie ważne **bez względu na to jaka będzie odpowiedź niemiecka.** W ten sposób francuska opinja publiczna była przekonana, że rezultaty uzyskane w Londynie mają pozytywny charaker, pomimo wielu ustępstw, jakie uczyniła Francja.

Tymczasem i tym razem nastąpił zawód, tem przykrzejszy, że był on okupiony poważnemi ustępstwami i zmniejszeniem się prestiżu francuskiego na terenie międzynarodowym. Definitywny cios nadziejom francuskim zadała deklaracja min. Edena w Izbie gmin, w której angielski minister spraw zagranicznych sprecyzował, iż uchwały londyńskie państw lokarneńskich mają tylko **charakter propozycyj, które rząd niemiecki może zmodyfikować występując z kontrpropozycjami.** W tym też duchu amb. brytyjski Phipps uczynił w Berlinie demarche na Wilhelmstrasse, nalegając na sprecyzowanie przez Niemcy swych warunków.

W ten sposób nadzieje francuskie zostały ostatecznie rozwiane. Okazało się, **że wzamian za bardzo duże ustępstwa Francja nie zdołała uzyskać w Londynie nawet trwałego zapewnienia o współpracy.** Angielska opinja publiczna zajęła bowiem wrogie stanowisko wobec przyjmowania konkretnych zobowiązań na kontynencie, co skolei spowodowało zmianę stanowiska rządu.

Podobnie Francja nie zdołała utrzymać rzekomo odnowionego „frontu ze Stressy". Okazał się on znowu legendą. Amb. Grandi wystąpił w Londynie raczej w roli obserwatora, który zreferował przebieg rozmów swemu rządowi. Mussolini zaś bynajmniej nie śpieszył się z zaaprobowaniem uchwał londyńskich pragnąć wzamian za swą zgodę uzyskać zniesienie sankcyj.

W ten sposób bilans rozmów londyńskich zaczyna nabierać zdecydowanie niepomyślnego dla Francji charakteru. Rzekomo osiągnięte rezultaty okazały się znów chimerą. Faktem — stały się tylko ustępstwa. Faktem stało się również **znaczne zmniejszenie prestiżu Francji na terenie międzynarodowym,** a zwłaszcza na terenie Rady Ligi Narodów. Okazało się, że Liga Narodów nie jest instytucją służącą tylko celom wielkich mocarstw, które mogą się nią dowolnie posługiwać. Nie da się to robić nawet w tym wypadku, gdy jakieś państwo pragnie ją wykorzystać zgodnie z paragrafami paktu. Stanowisko Anglji w konflikcie włosko-abisyńskim postawiło rząd brytyjski w trudnej sytuacji w chwili, gdy Niemcy naruszyły traktat lokarneński. Podobnie Francja ze względu na swe ustosunkowanie się do konfliktu w Afryce znalazła się w niezbyt dogodnem położeniu w Londynie. Próby załatwienia pewnych spraw w ograniczonem gronie poza Radą Ligi Narodów okazały się więc dla Francji niepomyślne i wzbudziły ponadto poważne reakcje wśród członków Rady.

Delegacja francuska w Londynie nie umiała wreszcie wyciągnąć odpowiednich wniosków z niedalekiej przeszłości. Skoro traktat z Locarno okazał się tylko martwą literą w chwili, gdy został on naruszony przez Niemcy, to logicznie rzecz biorąc powinno to było skłonić Francję do bardziej realnego spojrzenia na całokształt zagadnienia bezpieczeństwa w Europie. Ostatnie wydarzenia dowodnie bowiem okazały, że **praktyczne stosowanie paktu zależy tylko od dobrej woli sygnatarjuszy,** a tego rodzaju próby częściowego rozwiązania bezpieczeństwa w Europie nie mogą przynieść konkretnych rezultatów. Pakt reński w Londynie inaczej traktował bezpieczeństwo nad Renem, a inaczej nad Wisłą. **Przeprowadzenie tego rodzaju rozróżnienia nie wytrzymuje próby życia.** Delegacja francuska w Londynie nie zdołała się dostatecznie wcześnie w tem zorjentować i dlatego przywiozła z Londynu tylko jeszcze jeden papier, bez większego znaczenia praktycznego. Problem bezpieczeństwa nie polega bowiem tylko na kolekcjonowaniu pięknych aktów dyplomatycznych, lecz na realnem ocenianiu zjawisk i dynamiznu wydarzeń.

J. Brzękowski.

Litwa prowadzi z Niemcami tylko rokowania gospodarcze

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Berlina: poselstwo litewskie kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o rzekomych rokowaniach politycznych niemiecko-litewskich.

Rokowania gospodarcze mające na celu zawarcie układu handlowego trwają od dwuch tygodni, ale ze względów technicznych i rzeczowych rozwijają się dosyć powolnie. Strona niemiecka domaga się systemu preferencji dla terytorjum Kłajpedy, strona litewska zajmuje w tej sprawie stanowisko negatywne.

—o:O:o—

Dziennik Ustaw będzie bezpłatnie dostępny dla wszystkich

WARSZAWA. (Pat.) Minister Spraw Wewnętrznych wydał zarządzenie do podległych władz i urzędów w sprawie udostępnienia ludności zaznajamiania się z treścią „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej".

Dotychczas tylko prenumeratorzy lub nabywcy pojedyńczych numerów „Dziennika Ustaw" mogli zaznajamiać się z brzmieniem ogłaszanych w nim ustaw, dekretów i rozporządzeń.

„Dziennik Ustaw" ma być wykładany w Urzędach Wojewódzkich i Starostwach, w miejscach łatwo dostępnych dla interesantów (poczekalnie, biura informacyjne i t. p.) dla bezpłatnego przeglądania go przez osoby zainteresowane.

Minister Spraw Wewnętrznych w zarządzeniu podkreśla, że „Dziennik Ustaw" winien być udostępniony ludności z pominięciem biurokratycznych formalności i zbędnych utrudnień, jak wyczekiwanie, meldowanie się, szatnie i t. p. Równocześnie z „Dziennikem Ustaw" będą wyłożone także Dzienniki Wojewódzkie.

Z pobytu ministra Becka w Londynie



Bawiący w Londynie w związku z nadzwyczajną sesją Rady Ligi Narodów Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wziął udział w nabożeństwie żałobnem odprawionem w Londynie na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego w kościele polskim na Isbigton. Na zdjęciu naszem minister Beck w towarzystwie swej małżonki Jadwigi Beckowej, wiceministra Komunikacji Piaseckiego i ks. proboszcza Cichosa przed kościołem po ukończonem nabożeństwie.

OSTROŻNIE!

Ostrożnie z ogniem, działeczki małe i bezrozumne i większe działeczki, jeszcze bardziej bez rozumu, a może i bez sumienia. Ostrożnie z zapałkami, bo o pożar nietrudno. Dziś się bije szyby, jutro łamie kości „wyznaniowo", a pojutrze pałki grzmocić będą na prawo i na lewo bez różnicy wyznań, płci, wieku, i narodowości. Zacznie się od dzieci, a skończy na dorosłych. Banalny frazes o igraniu z ogniem jest zawsze pełen rzeczywistości i określa całkiem realną prawdę. Jeżeli ludzie podniecający niskie instynkty tłumu łudzą się, że w porę zdołają rozpętane instynkty zatrzymać i niemi dowolnie kierować, to dają świadectwo krótkowzroczności która nie raz się już dała we znaki w analogicznych wypadkach.

Jest taka bajka niemiecka „Zauberling" z której R. Strauss zrobił piękną suitę — „Uczeń Czarnoksięski". Uczeń ten zaklęciem mistrza otworzył upusty wodne, które zatapiać zaczęły wszystko wkoło, a on, zapomniawszy zaklęcia, traci głowę i katarakty wodne zalewają i jego i cały świat.

Tak jest z hasłami. Lęgną się w głowach genjuszy, w mózgach teoretyków zła czy dobra, zostają wprowadzone w praktykę przez idealistów lub sprytciarzy-karjerowiczów, wszczepiane w tłum w dawkach lekarskich, w miarę, a tu... gorączka ogarnia te anima vilis i wścieklizna porywa tych, których chciano tylko pouczyć, lub użyć do rozgrywek społeczno-politycznych.

W Wilnie ostatniemi czasy fermentuje. Plotki latają na skrzydłach dewockich ozorów: „A ci pani wiesz, że żydzi zabili tego chłopaka. Już kona, już umarł".

A on żyje i zdrów.

Szyby lecą, żuliki mają uciechę, dzieci biją się, nie z ochoty do bójki, jak zwykle, ale „ideowo", narodowo i wyznaniowo. Na uczniów szkół średnich pada zarzut, że w napaściach ulicznych biorą udział. Onegdaj wylegitymowano takich „rycerzy" w czapkach uczniowskich. Ani jeden do szkoły nie chodzi.

Kto więc dostarcza im czapek, by w ten sposób kompromitować naszą młodzież? Kto podburza naszą spokojną ludność jadami różnych nienawiści? Ciągle uczy się ludzi teraz, by kogoś nienawidzili w imię honoru narodowego! Jak gdyby nienawiść nie była formą upakarzającego strachu i objawem bezsilnej słabości! Jeśli mam wroga to z nim walczę, o ile można z zimną krwią i rzeczowemi posunięciami, ale nienawiść? Jest zwykle jałowa, demoralizuje i zatruwa atmosferę w daleko szerszym zasięgu, niż się zamierzało ją rozpowszechniać, osłabia siły do walki przeznaczone, bo zaćmiewa umysł.

Już nie warto i wspominać że dla chrześcijańskich narodów jest programem stojącym w jawnej sprzeczności z pozornie wyznawanemi zasadami. Pod tym względem bowiem nigdy chyba zakłamanie nie było większe, nawet w czasach wojen religijnych i Inkwizycji.

W wytwarzaniu takiej atmosfery ma oczywiście ktoś swój interes. Wywoływanie fermentów w Polsce w epoce, kiedy polityka europejska komplikuje się jak skręt kiszek zwany miserere, grożący śmiercią choremu, kiedy wszystkie narody warczą jedne na drugie jak tygrysy w klatkach, a kominy na morzu i lądzie dymią od wzmożonego tętna prac wojennych, a i my wciśnięci jesteśmy pomiędzy dwie potęgi militarne, potrzebujemy całej siły duchowej mogącej poniekąd wspomóc niedostatek materjalny, w takim czasie rozrzucać wkoło siebie miazmaty lekceważenia, ignorowania i nienawiści — to szaleństwo!

Ci, co to szaleństwo widzą i przewidują jego skutki, są godni pożałowania. Inni, podsycający iskry namiętności nacjonalistycznych, liczą że skutki spadną... nie na ich głowy. To najwygodniej.

H. R.

Proces b. min. inż. Próchnika

o nadużycia w Biurze Projektów Meljoracji Polesia

W Brześciu n/Bugiem odbywa się proces o nadużycia w Biurze Proj. Meljoracji Polesia, który ze względu na osoby oskarżonych, budzi olbrzymie zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiedli inż. Jan Próchnik, b. dyr. Biura Projektu Mel. Polesia, lat 63, Roman Gryglaszewski, b. kierownik ref. pomiarowego i zastępca dyrektora Biura, lat 49 i Andrzej Witkowski, lat 48, b. skarbnik tegoż Biura.

Akt oskarżenia, zawierający kilkadziesiąt stron druku, odczytywanie którego zajęło około 3-ch godzin, zarzuca inż. Próchnikowi, że: będąc dyrektorem Biura Projektu Meljoracji Polesia zaniedbał obowiązku nadzoru nad księgowością, wystawiał rachunki i pobierał pieniądze za odbyte podróże rzekomo w celach służbowych podczas, gdy miały one charakter prywatnych wycieczek w celach krajoznawczych, kuracyjnych i t. p., nie powiadomił władz bezpieczeństwa o przywłaszczeniu przez urzędnika pieniędzy, przez co skarb państwa został narażony na straty. Gryglaszewski natomiast jest oskarżony o to, że podjął 2000 zł., z których 1500 przetrzymał a pozostałe przywłaszczył, wystawił niezgodną z prawdą delegację służbową dla urzędników biura, którzy z tego tytułu pobrali nieprzysługujące im należności ze Skarbu Państwa, oraz, że nie powiadomił władz bezpieczeństwa o dokonanem do biura włamaniu. Wreszcie Witkowskiemu jest postawiony zarzut przywłaszczenia około 5000 zł. Pozatem akt oskarżenia zawiera jeszcze jeden zarzut dokonanego przestępstwa, co do którego przewód sądowy odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Powództwo cywilne w imieniu Skarbu Państwa popiera delegatka wileńskiego oddziału Prokuratorji Generalnej Marcinkowska.

Inż. Próchnik, z którego zeznań wynika, że był w swoim czasie ministrem robót publicznych, do winy zarzuconego przestępstwa nie przyznaje się. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował w jakich, jego zdaniem, ciężkich warunkach odbywała się praca nad projektem meljoracji Polesia. Będąc powołany do kierowania temi pracami, którym, jak oświadczył, oddawał się z zamiłowaniem i poświęceniem, nie był poprostu w stanie poświęcić czasu na nadzór nad pracą urzędników w biurze, którym zresztą nie miał powodu nie wierzyć, gdyż przeprowadzane kontrole nie dawały ku temu żadnych powodów. Co do zarzutu bezprawnego pobierania djet za podróże, które, jak oświadczył, chociaż nie miały bezpośredniego związku z pracami nad projektem meljoracji Polesia, to jednak były konieczne dla utrzymania kontaktu z uczonymi, pracującymi nad zagadnieniami meljoracji we Lwowie, Krakowie i t. d. oraz dla pogłębienia jego wiedzy, koniecznej dla prawidłowego toku prac. To samo dotyczy odbytych przez niego podróży zagranicę, chociaż jeździł sam zasadniczo w celach odpoczynku, to jednak w tym czasie studjował sprawę meljoracji. Dalsze wyjaśnienia odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Również nie przyznaje się do winy osk. Gryglaszewski, dowodząc, że żadnych pieniędzy nie przywłaszczył, delegację zmuszony był podpisać ze względu na konieczność pogłębienia wiedzy na uniwersytecie we Lwowie przez odnośnych urzędników, a nie powiadomił władz bezpieczeństwa o włamaniu dlatego, że podówczas nie był w Brześciu, gdyż brał udział z ramienia rządu polskiego w rokowaniach z Łotwą. Z wyjaśnień oskarżonego Gryglaszewskiego wynika, że jest on odznaczony krzyżem oficerskim Orderu Polonia Restituta.

Charakterystyczne były zeznania osk. Witkowskiego, który przez cały czas najwięcej okazywał zdenerwowania. Mianowicie na pytania przewodniczącego nie mógł dać żadnego wyjaśnienia co zrobił z przywłaszczonemi pieniędzmi. Powoływał się cały czas na to, że był tylko wykonawcą poleceń swoich przełożonych i t. p.

W dalszym ciągu rozpoczęły się badania świadków i rzeczoznawców. Przed sądem stanęli urzędnicy Biura Proj. Meljoracji Polesia i Min. Komunikacji. Z zeznań ich wynika, że w Biurze Meljoracji w dziale rachunkowym panował chaos i w wielu wypadkach trudno jest ustalić czy istotnie nadużycia miały miejsce. Pozatem ścierają się sprzeczne opinje świadków co do celowości poszczególnych wyjazdów i delegacyj. Rozprawa trwa.

„SPEKULANCI“

10 grudnia roku ub. praktykantka laboratorjum chemicznego pewnego moskiewskiego zakładu przemysłowego panna Anastazja Begune czekała przy wejściu do Małego Teatru na swoją siostrę. Siostra nie nadchodziła. Tymczasem zbliżała się chwila rozpoczęcia przedstawienia. Wszystkie bilety były sprzedane, kasa zamknięta. Chodziło przecie o przedstawienie „Otello“ z ulubieńcem moskiewskiej publiczności Ostużewym w roli tytułowej.

W ostatniej chwili wpadła jakaś niewiasta, która podeszła do panny Begune i zapytała czy nie ma czasem wolnego biletu. Bilet kosztował 12 rubli. Panna Begune nie odrzuciła więc propozycji i rozpoczęła pertraktację z nieznajomą, ale tu wkroczyła władza w osobie urzędniczki Szniaginej, która zaprosiła obydwie panie zamiast do teatru — do cyrkułu, gdzie sporządzono protokół tej treści, że „dnia 10 grudnia przy wejściu do Małego Teatru w Moskwie ob. Anastasja Biegune została zatrzymana w chwili, gdy usiłowała sprzedać obywatelce Annie Wasilewej bilet do teątru za 12 rubli“. Rozpoczęło się dochodzenie. Przeciwko pannie Begune rozpoczęto sprawę karną spowodu naruszenia artykułu 107 sowieckiego kodeksu karnego, przewidującego jako minimum kary za spekulację 5 lat więzienia. Sprawa karna wytoczona przeciwko pannie Begune nie pozostała tajemnicą dla jej koleżanek i przełożonych. Jej stanowisko w zakładzie zachwiało się. Stosunek kolegów do niej przybrał nieprzyjazny charakter... Niewiasta, która ma do czynienia z milicją i sądami i która ma dostać się na 5 lat za kraty, nie cieszy się szczególnemi względami otoczenia.

Po upływie dwóch miesięcy jednak sprawę karną przeciwko pannie Biegune umorzono spowodu braku cech przestępstwa. W międzyczasie spowodu tej bagateli wyrosły akty sądowe na 23 arkuszach.

Bracia Tur stwierdzają na łamach „Izwiestij“, że z 780 spraw karnych, wytoczonych ostatnio w Moskwie spowodu „spekulacji“ umorzono 222 sprawy spowodu braku cech przestępstwa. W związku z tem nawołują milicję moskiewską i władze sądowe do bardziej ogłędnego postępowania w celu uniknięcia takich dzisiaj jeszcze zdarzających się dziwolągów, że człowiek staje pod zarzutem „spekulacji“ i bywa pociągnięty do odpowiedzialności karnej za to, że usiłował sprzedać stare spodnie lub używany rower.

Sp.

Fruwający hotel

Miedzy Europą a Ameryką rozpocznie kursować wkrótce nowy Zeppelin, największy ze wszystkich, jakie wybudowano w warsztatach Friedrichshafen nad jeziorem Badeńskiem. „LZ 129“ liczy 195.000 metr. kub., będzie to więc największy sterowiec świata. Siła pędna motorów jego wynosi 4.400 CV., a może on zabrać ze sobą 25 do 30 tonn ładunku.

Fruwający hotel może pomieścić wygodnie 50 pasażerów, którzy będą korzystali ze wszystkich wygód i komfortu, jakie istnieją na okrętach: będzie więc tam i pokład spacerowy i sala balowa i palarnia i czytelnia, nie mówiąc już o wygodnych, obszernych kabinach. Pokład spacerowy mierzy 60 metrów długości i biegnie po obu bokach sterowca. Sala restauracyjna mierzy 15 metrów długości i 5 mtr. szerokości. Licząc się z dłuższym przelotem, zainstalowano na sterowcu salę kąpielową i łazienki z natryskami. W kabinach sypialnych znajdują się szafki do ubrań, umywalnie z bieżącą zimną i ciepłą wodą.

„LZ 129“ mierzy 259 mtr. długości, 41,2 mtr. objętości. Do wypełnienia komór gazowych sterowca użyto narazie wodoru, później zaś ma on być zastąpiony przez hel, który jest gazem niepalnym. Motory pędzone są nie przy użyciu łatwopalnej benzyny, lecz ropy naftowej. Punktem wyjściowym podróży powietrznych fruwającego hotelu będzie Frankfurt nad Menem, gdzie znajduje się nowa przystań i hangar dla powietrznego olbrzyma.

Sterowiec będzie odbywał, poczynając od 6 maja r. b. przeloty do Ameryki Północnej. Podróż trwać będzie 65—85 godzin. Cena biletu wyniesie okrągłe 1000 mk.

Or.

NA MARGINESIE

Przechodzień odchodzi, by nie słuchać i nie widzieć

Pożegnanie ze śniegiem nie wszystkim wypadło na dobre. Gdy pod wrzątkiem wiosennym stajała biała pokrywa — znów najaw wyszły nasze sekrety. Rani to przedewszystkiem zmysł estetyczny i nogi.

Ostatecznie jednak przechodzień może swój spacer po jezdni ograniczyć do minimum. Nie spędza się przecież całego żywota „na bruku“.

Jak kto!

Najwytrwalsi zwolennicy motoryzacji — konie mogłyby (gdybyż mogły!) opowiedzieć na ten temat historje, którychby na wołowej skórze nikt nie spisał. Poco zresztą na wołowej? Na ich własnej, niby na liczniku, wybity jest każdy kilometr.

Dosłownie wybity.

Z bramy wyjeżdża fura. W pewnym momencie wóz z brzękiem i trzaskiem podskakuje, koń staje i... dalej ani kroku.

Furman zżyma się, bat spada raz po raz na wychudzone żebra, szkapie drgają obwisłe wargi — woźnicy też, ale wóz ani drgnie.

Wreszcie zbiorowy wysiłek przypadkowych świadków okazuje doraźną pomoc.

Takie widoki zdarzają się często i charakterystyczne, że właśnie przy wjeździe lub wyjeździe z bram.

Nasze stylowe wileńskie bramy wzorowane są widać na motywach średniowiecznych. Tam była fosa, tu pokaźnej głębokości rynsztok Rów.

A tak łatwo zdawałoby się ułożyć choćby doraźny przejazd z desek... Tymczasem: „Co? konia cholera nie weźmie!“ Zwłaszcza ciaśniejsze uliczki i zaułki dyszą nienawiścią. Woźnicom się śpieszy. Nikt prawie nie widzi — więc zacinają dosłownie konie batami.

— Człowieku, co robicie, nie szkoda wam?

— Odejdź mówię, bo jeszcze... A pan w domu to dzieci nie bijesz, jak nie chcą słuchać...

Przechodzień odchodzi, by nie słuchać i... nie widzieć.

Ciekawy „wypadek“ pod tym względem zdarzył się dwa dni temu w Warszawie:

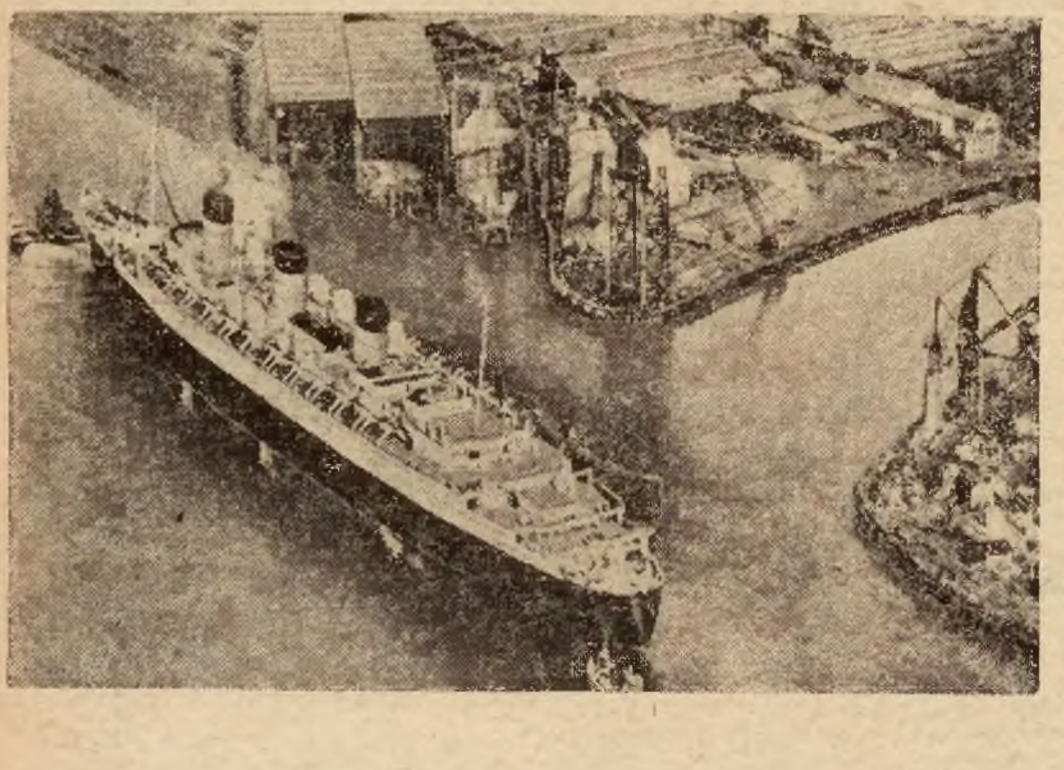
„Przy zbiegu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej, na środku jezdni usadowił się 26 b. m. o godz. 5 pp. piękny bury kot, wywołując sensację wśród licznych przechodniów, którzy usiłowali skłonić go do zejścia na chodnik.

Przechodzący wówczas inspektor T-wa Opieki nad zwierzętami, przy pomocy policjanta, który wstrzymał ruch, zabrał kota z jezdni. Kot czeka na zgłoszenie właściciela do lokalu towarzystwa“.

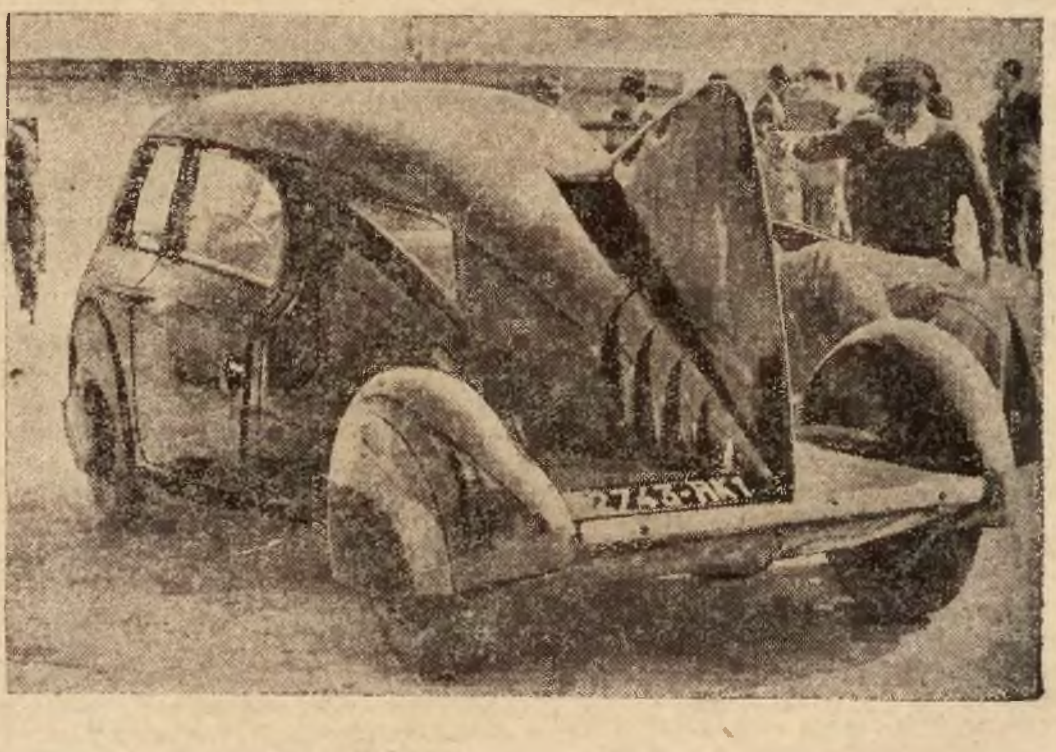
Cóż, sielanka. Ciekawe tylko czy i inne „większe żywiołki“ równie dobrze tam żyją?

amik.

Pierwsza podróż okrętu olbrzyma „Queen Mary“



Nowy typ samochodu



Senat uchwalił pełnomocnictwa dla rządu i ustawę o uboju zwierząt

WARSZAWA. (Pat.) Na wstępie sen. WRÓBLEWSKI w obszernym referacie złożył sprawozdanie o ustawie o prawie wekslowem, stwierdzając, że komisja senacka wniosła do projektu uchwalonego przez Sejm poprawki, z których 2 mają charakter merytoryczny. W głosowaniu przyjęto poprawki komisyjne oraz całą ustawę wraz z poprawkami.

Następnie sen. JESZKE wygłosił referat o prawie czekowem, proponując w związku z uchwalonem prawem wekslowem wprowadzenie poprawek, które zaakceptowała komisja.

Senat w głosowaniu przyjął tę ustawę wraz z poprawkami.

Projekt ustawy o odstąpieniu gminie m. st. Warszawy gruntów państwowych zreferował sen. ROSTWOROWSKI.

Senat w głosowaniu ustawę z rezolucją przyjął.

Następnie ustawę o odznaczeniach cudzoziemskich zreferował sen. BECZKOWICZ, który zauważył, że nowa Konstytucja nie zawiera odpowiednika artykułu starej Konstytucji z r. 1921, który rozstrzygał sprawę odznaczeń cudzoziemskich i dlatego rząd wniósł projekt specjalnej ustawy, która kontroluje odznaczenia cudzoziemskie, nadawane polskim obywatelom.

Sprawa została przez Senat przyjęta.

Sen. DĄBKOWSKI zreferował skolei ustawę o przedłużeniu urzędowania tymczasowych władz miejskich miasta Warszawy, którą Senat bez dyskusji przyjął.

W dalszym ciągu posiedzenia sen. Decykiewicz referował projekt ustawy, zmieniającej dekret o specjalnym podatku od wynagrodzeń.

Na zapytanie sen. Śliwińskiego sprawozdawca odpowiedział, że wicemin. skarbu Grodyński upoważnił mówcę do oświadczenia, że rząd interpretuje drugą część art. 1 ustawy w ten sposób, że kwoty, potrącone z tytułu specjalnego podatku, stają się własnością związków samorządowych.

Ustawę przyjęto bez zmiany.

Następnie senat przyjął bez zmiany po referacie sen. GŁOWACKIEGO ustawę o odszkodowaniach za straty, powstałe przy zbiegowiskach publicznych.

Ustawa o uboju zwierząt

Zkolei izba przystąpiła do rozpatrywania ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Zreferował ją sen. DOBACZEWSKI w dłuższych wywodach wskazując na to, że w obecnym stanie ludność chrześcijańska w Polsce zmuszona jest wbrew woli do spożywania mięsa, otrzymywanego z uboju rytualnego, a ten sposób bicia zwierząt, według jej przekonania, nie odpowiada ani względom higjenicznym, ani humanitarnym. Musimy bronić stanowiska ludności chrześcijańskiej, która nie chce nadal spożywać mięsa z uboju rytualnego, tem bardziej, że ludność chrześcijańska musiała wnosić z tytułu tego uboju pewne opłaty na gminy żydowskie i rzezaków. Z faktem, że ubój odbywa się u nas prawie w stu procentach rytualnie, łączy się niemożność uregulowania rynku mięsnego, kształtującego się niepomyślnie dla rolnictwa. Kartel rytualistów musi być rozwiązany. Jednak rząd nie widzi specjalnych trudności w umożliwieniu Żydom dokonywania uboju rytualnie przy przestrzeganiu zasady, by odbywał się on wyłącznie na ich potrzeby. Zastrzeżenia, wysunięte w czasie dotychczasowej dyskusji nad projektem omawianej ustawy, wypływają — zdaniem referenta — jedynie z niewiary w rząd i własne społeczeństwo. Ustawa — kończy mówca — spełni swe zadanie, umożliwi uporządkowanie i poprawę obecnego stanu rzeczy i nie naruszy uczuć religijnych ludności żydowskiej.

Dyskusja

W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. JAGRYM-MALESZEWSKI.

Przechodząc do strony gospodarczej tego zagadnienia mówca uważa, że obawy, iż w razie zniesienia uboju rytualnego Żydzi powstrzymają się od spożywania mięsa, na czem straci rolnictwo, są przesadzone. Wielu Żydów nie stosuje się do przepisów religijnych, a bardzo wielka ich ilość t. j. ta litość budząca nędza żydowska, żywi się główką śledzia. Jeżeli część ludności żydowskiej powstrzyma się od spożywania mięsa, to zyska na tem przemysł rybny i w ten sposób Żydzi oddadzą przysługę państwu polskiemu.

Następny mówca sen. TROCKENHEIM zauważa, że możnaby sądzić, że ustawa ta daje Żydom przywilej na niehumanitarność i przeczy takiemu mniemaniu, które, zdaniem jego, godzi w honor religji i narodu żydowskiego.

Mówca podtrzymuje swoją poprawkę o skreślenie w art. 5 zdania ograniczającego ubój rytualny do potrzeb ludności żydowskiej. A w razie odrzucenia jej proponuje dodać zdanie, że zaliczenie całej ilości mięsa nastąpi z dn. 1 stycznia 1938 i wreszcie wnosi o skreślenie w art. 5 ustawy „i przez firmy specjalnie koncesjonowane w tym celu".

W dalszym ciągu dyskusji przemawiał sen. SCHORR, który podkreślił, że ubój rytualny uszanowano jako przepis religijny we wszystkich państwach z wyjątkiem Szwajcarji i Norwegji.

Całą sprawę uważał mówca za etap w akcji antysemickiej i eksterminacji. Wnosi więc o skreślenie ustępu 3 art. 5, znoszącego ubój rytualny na ziemiach wschodnich.

Przewodniczący wicemarsz. MAKOWSKI zauważa, że co do wniosków sen. Schorra, jak i Trockenheima to muszą być one uzgodnione ze sprawozdawcą.

Sen. gen. OSIŃSKI oświadcza, że jeżeli idzie o religję, to zgodnie ze stałą swoją tendencją jest zwolennikiem tolerancji, ale rytuału nie można identyfikować z religją. Do uboju rytualnego sen. Osiński odnosi się negatywnie.

Sen KORNKE wyraża zdziwienie, że sprawa uboju rytualnego wybiła się na pierwszy plan. Nie ulega zdaniem mówcy wątpliwości, że ubój rytualny koliduje z zasadami humanitaryzmu, wyrosłemi na gruncie etyki chrześcijańskiej. — Niemniej udowodnionym jest fakt, że ludność żydowska czerpie z tego obrzędu dochody kosztem ludności chrześcijańskiej.

Sprawozdawca sen. DOBACZEWSKI zwrócił uwagę, że poprawki, złożone przez przedstawicieli ludności żydowskiej całkowicie niweczą ustawę, gdyż wprowadzają furtki, któreby umożliwiły prowadzić całą akcję tak, jak dotychczas. Skreślenie art. 5 zrobiłoby z całej ustawy instrument nieprzydatny. Dlatego sprawozdawca podtrzymuje wniosek komisji o odrzucenie wszystkich poprawek i przyjęcie ustawy w brzmieniu sejmowem.

W głosowaniu senat odrzucił wszystkie poprawki i ustawę przyjęto w myśl wniosku komisji.

Szereg drobnych ustaw

Skolei senat po przemówieniach referentów uchwalił bez dyskusji następujące projekty ustaw: o likwidacji tymczasowej kasy przezorności pracowników kolei państwowych polskich w b. zaborze rosyjskim, w sprawie przerachowania składek, złożonych we wspólnych kasach sierocych w okręgu sądu okręgowego w Cieszynie, o wywłaszczeniu nieruchomości na cele budowy portów i innych urządzeń morskich.

Wicemarsz. BARAŃSKI złożył sprawozdanie komisji regulaminowej o wniosku sen. Osińskiego, dotyczącego zastępstw w komisjach senackich. Wniosek przyjęto.

Pełnomocnictwa dla rządu

Jako ostatni punkt porządku dziennego senat rozpatrywał projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta R. P. do wydania dekretów. Sprawozdawca sen. Mlodkowski zaznaczył, że sytuacja międzynarodowa wymaga tego, by rząd nie był pozbawiony narzędzia umożliwiającego mu zareagowanie na każdą ewentualność. W sejmie były głosy, że odstępowanie od prerogatyw zmniejsza autorytet parlamentu. Referent uważa, że autorytetu jednak nie zdobywa się przez ciągłą obawę o jego utratę. Komisja senacka usunęła z projektu zwrot: „w razie konieczności państwowej", uważając go za mało istotny, a zresztą zawarty w uzasadnieniu.

Sen. Artur ŚLIWIŃSKI zaznacza, że izby ustawodawcze i rząd mają wspólny obowiązek w stosunku do opinji publicznej. Mówca nie wypowiada się przeciwko projektowi rządowemu, wyraża jednak życzenie, żeby sprawa pełnomocnictw została w najbliższym czasie szeroko omówiona przez przedstawicieli rządu i obu izb.

Sen. Marjan MALINOWSKI uważa, że w czasach nadzwyczajnych nie można rządowi krępować rąk. Przy okazji zwraca uwagę na wypadki krakowskie. Dowiadujemy się, że po tych wypadkach robotnicy tej fabryki, od której zatarg się rozpoczął, otrzymali zadośćuczynienie i podwyżkę. Mówca zapytuje, czy tego nie można było zrobić przed wypadkami. Następnie mówi o tem, że starostwo pozwoliło na urządzenie wiecu dwum znanym warchołom na terenie krakowskim.

Jeden z nich później widząc do czego jego robota doprowadziła zemdlał w urzędzie wojewódzkim. Z tem trzeba skończyć. Tych reżyserów należałoby bardzo surowo ukarać. Te wszystkie wypadki mają jedno podłoże: jest wiosna i ludzie szukają pracy. Konieczne jest stworzenie kilkuletniego planu robót publicznych. Rządowi powinno się dać pełnomocnictwa, ale jednocześnie trzeba się domagać tego planu szeroko zakreślonego.

Sen. MACIEJEWSKI, jako przedstawiciel świata pracy, biorąc pod uwagę obecną sytuację głosować będzie za pełnomocnictwami.

Na tem wyczerpano rozprawę i przystąpiono do głosowania.

Poprawkę komisji o skreślenie słów, „w razie konieczności państwowej" przyjęto, poczem uchwalono cały projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Interpelacja i oświadczenie marszałka Prystora

Po złożeniu interpelacji przez sen. LECHNICKIEGO do ministra oświaty w sprawie relegowania i zawieszenia w prawach akademickich studentów katolickiego uniwersytetu w Lublinie, p. marsz. PRYSTOR złożył oświadczenie. — (Zamieszczamy je na str. 2) i zamknął posiedzenie.

Projekt ustawy o zniesieniu ordynacyj

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu rozważany był projekt ustawy zgłoszony przez wicemarszałka Miedzińskiego w sprawie zniesienia ordynacyj familijnych. Ciekawy i wyczerpujący referat w tej sprawie zgłosił poseł Madeyski, dając obszerną charakterystykę rozwoju historycznego instytucji fideikomisów wogóle, a w Polsce w szczególności.

W wyniku dłuższej dyskusji, która toczyła się jedynie dookoła zagadnień ogólnych i w której na czoło wybiła się kwestja tradycji i zasług ordynatów w historji (pos. Zakrzewska) oraz kwestja lasów, jako dominującego w tym wypadku zagadnienia gospodarczego (posłowie Kroebl, Krzeczunowicz i Freiman), komisja postanowiła przystąpić do szczegółowego zbadania wszystkich ordynacyj w całej Polsce, których jest około 56, pod względem ich użyteczności gospodarczej, pod względem ilości i jakości fundacyj, zakładów i instytucyj, które one utrzymują, stanu obciążenia i zadłużenia poszczególnych ordynacyj oraz do ustalenia możliwych do przewidzenia skutków gospodarczych i socjalnych, jakie przyniosłaby w konsekwencji likwidacja ordynacyj.

Komisja w pracach swych będzie miała również za zadanie zabezpieczenie w ustawie ochrony zabytków ordynacyjnych, zapewnienie niezmniejszania się ilości warsztatów pracy, znajdujących się dziś w ordynacjach, jak również skuteczne i dostosowane do konieczności życiowych wykonanie ustawy.

Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego

w audycji dla Polaków z zagranicy

Duże zainteresowanie, jakie budzi w społeczeństwie bliska już uroczystość odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego i projektowany zjazd przedstawicieli organizacyj rzemieśln. i mieszczańskich skłania Polskie Radjo do zorganizowania audycji dla Polaków z zagranicy, poświęconej mieszczaństwu polskiemu. Te „Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego" w opracowaniu dr. Zofji Przybylskiej zostaną nadane w dniu 28 marca o godz. 21.00.

„Polacy na dalekich lądach i oceanach"

Odczyt z radjowego cyklu

Podróżnicy Polscy, którzy pod obcą banderą obiegali dalekie kraje i morza pragnęli czemś zadokumentować swą przynależność do Polski. Jeden z tych podróżników, Paweł Strzelecki, chcąc upamiętnić imię Polski na dalekim lądzie Australji, górom australijskim, które pierwszy poznał i zbadał, nadawał polskie nazwy. O tym polskim podróżniku mówić będzie Roman Umiastowski w feljetonie p. t. „O Pawle Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy", z cyklu „Polacy na dalekich lądach i oceanach". Feljeton nadany zostanie dnia 28 marca o godz. 17.00.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Szczegóły zajść w Częstochowie

Korespondent ag. Iskra podaje następujące szczegóły o ostatnich zajściach w Częstochowie:

Bezrobotni, zgrupowani w sekcji przy klasowych zw. zawodowych w której dominują wpływy komunistyczne, zamierzali urządzić zgromadzenie publiczne w podwórzu domu, w którym mieści się lokal Zw. Zawodowych. Starosta zezwolił na odbycie zebrania, ale tylko w lokalu Rady. Wobec tego sekcja bezrobotnych zaniechała zwoływania zgromadzenia. Wówczas bezrobotni w liczbie ok. 500 zebrali się przed magistratem i wysłali delegację do prezydenta miasta. Delegaci dowiedzieli się, że prezydent wyjechał do Warszawy. Wobec tego bezrobotni, zebrani przed magistratem, poczęli się rozchodzić. Część z nich jednakże, do których przyłączyły się męty uliczne, wywołała znane już zajścia.

W wyniku tych zajść policja zatrzymała 5 osób, które podburzały tłum do ekscesów. Wszyscy są znanymi komunistami.

Walki na pograniczu mongolsko-mandżurskiem

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi: Dnia 24 marca o godz. 15,15 oddział japońsko-mandżurski na trzech samochodach ciężarowych zaatakował graniczny posterunek mongolski w okolicy Mongoldzagas wpobliżu jeziora Bouirnor na terytorjum mongolskiem. Zawiązała się utarczka, podczas której napastnicy otrzymali posiłki na 4 samochodach ciężarowych. Posterunek mongolski odparł atak, zmuszając oddział napastników do wycofania się na swoje terytorjum. Strażnicy leśni mongolscy nie ponieśli żadnych strat.

Już od samego rana 25 marca wojska japońsko-mandżurskie liczące około 200 żołnierzy zaczęły gromadzić się wpobliżu zabudowań rybackich, położonych w odległości 2 klm. na północ od Mongoldzagas. Wieczorem oddział ten otworzył ogień karabinowy i karabinów maszynowych na posterunek mongolski. Jednocześnie dano dwa strzały armatnie. Mongolscy strażnicy leśni odpowiedzieli strzałami, ale ze względu na swą małą liczbę w porównaniu z siłami japońsko-mandżurskiemi wycofali się, korzystając z ciemności na północ od jeziora Norrinor, położonego w odległości 7 klm. od Republiki Mongolskiej.

O świcie 26 marca oddziały japońsko-mandżurskie stwierdziwszy wycofanie się posterunku mongolskiego przekroczyły rzekę Khanlkhingol, zajmując zabudowania posterunku, które ewakuowali dopiero o godz. 13-ej po zjawieniu się w okolicy, gdzie miało miejsce starcie samolotu mongolskiego. Następnie oddział japońsko-mandżurski przeszedł rzekę i powrócił na swe terytorjum. Wobec tego, iż koncentracja wojsk japońsko-mandżurskich w tej okolicy trwa nadal, można oczekiwać dalszych usiłowań napaści na mongolskich strażników leśnych.

OBUSTRONNE PROTESTY.

TOKIO. (Pat.) Podczas gdy wysłano instrukcję do japońskiego ambasadora w Moskwie, by złożył protest spowodu incydentu, jaki zdarzył się 25 b. m. wpobliżu Czang-Ling-Tse ambasador sowiecki Jurenjew, jak donosi agencja Domei, odwiedził premjera Hirotę, składając protest spowodu tegoż samego incydentu. Hirota zaprzeczył twierdzeniu, jakoby wojska japońskie przekroczyły granicę sowiecką, utrzymując, że strona sowiecka jest odpowiedzialna za zajście. 9 żołnierzy japońskich patrolujących strefę graniczną bez ostrzeżenia znalazło się w ogniu wojsk sowieckich. Hirota zwrócił uwagę ambasadora Jurenjewa na brak ściśle wytkniętej linji granicznej, co jest główną przyczyną wszystkich granicznych incydentów. Agencja Domei zapewnia, iż rząd japoński prowadzi rokowania z rządem sowieckim w celu zlokalizowania i pokojowego załatwienia incydentu.

Ofiarność mahometan afrykańskich na rzecz armji włoskiej



Zdjęcie nasze przedstawia kobietę-burmistrza, szeryfę Mossany, będącą według tamtejszych wierzeń potomkinią Mahometa, po wyjściu z pałacu rządowego, w którym wręczyła gubernatorowi złoto, zebrane na potrzeby wojenne wśród muzułmanów.

Aleksander Wiliński

(W dniu jubileuszu 50-cioletniej działalności artystycznej)



Do szeregu licznych jubileuszów teatralnych przybywa jubileusz teatralno-muzyczny pięćdziesięcioletniej działalności artystycznej Aleksandra Wilińskiego, jednego z kapelmistrzów teatru muzycznego „Lutnia“.

Praca muzyczna Al. Wilińskiego, związana była od początku nierozdzielnie z deskami scenicznemi. Urodzony w Wilnie w r. 1869, po studjach w Konserwatorjum Moskiewskiem, zaczyna swoją karjerę jako śpiewak operowy i operetkowy już w 1886 r., i odtąd zaczyna się nieprzerwany łańcuch czynności Wilińskiego na scenach oper i operetek Petersburga, Moskwy, Odessy, Wilna, Warszawy, a nawet dorywczo Londynu i Paryża. W niektórych okresach tej długiej i ruchliwej wędrówki swojej, Aleksander Wiliński rezygnuje z występów w charakterze śpiewaka, przerzucając się do czynności reżyserskich, po zapoznaniu się z repertuarem operetki francuskiej i niemieckiej, oraz chętnie ujmuje batutę kapelmistrzowską, którą ostatnio piastuje prawie wyłącznie. Niejednokrotnie te różnorodne aspiracje Aleksandra Wilińskiego (jako śpiewaka, reżysera i kapelmistrza) znajdują zastosowanie równoczesne, kiedy np. obejmuje pod własne kierownictwo operetkowy teatr „Passage“ w Petersburgu w r. 1906.

Obok pracy odtwórczej, interesuje Wilińskiego także dziedzina kompozycji. Jest on autorem cyklu pieśni do słów Tetmajera, Asnyka, Iłłakowiczówny i in. Ale najwięcej zainteresowania budzi w nim kompozycja utworów scenicznych. Oprócz oper „Wariag“, „Sąd Bogów“, „Biała lilja“, — napisał szereg operetek i oper komicznych z których w Polsce wystawiane były „Zaza“, „Potęga miłości“, „Kaprys miljarderki“ (Warszawa), „Biała lilja“, „Miss Europa“ (Wilno, Toruń, Bydgoszcz).

Bliższa znajomość Wilińskiego z Wilnem datuje się od r. 1895, kiedy był kierownikiem letniego teatru w dawnym ogrodzie Botanicznym, a później już częściej w latach 1919, 1920, 1923, i od r. 1933, aż do chwili obecnej dyrygował niejedną operetką swego bogatego repertuaru.

Tak więc wygląda bilans prac Aleksandra Wilińskiego. Gdy zważy się, iż w dniu 50-letniego jubileuszu (d. 28 bm.) jubilat jest pełen werwy i sił twórczych, możemy szczerze życzyć utalentowanemu muzykowi jak najpomyślniejszego kontynuowania jego bogatej w doświadczenie pracy artystycznej.

A. Wyleżyński.

—[::]—

Echo „Hromady“

Wczoraj w procesie 16-tu Białorusinów i Żydów — członków „Centrum Narodowo-Wyzwoleńczego Ruchu Zach. Biał.“ zbadano resztę świadków i rozpoczęły się przemówienia stron. Prokurator Piotrowski prosił sąd o ukaranie wszystkich oskarżonych za działalność wywrotową. Dowodził, że przewód sądowy dostarczył wystarczającą ilość materjału, obciążającego wszystkich oskarżonych. Analizując następnie działalność głównych oskarżonych prokurator dążył do udowodnienia, że „Centrum...“ było przybudówką KPZB i wydawało swoje druki za pieniądze kominternu.

Wyrok spodziewany jest dzisiaj. (w)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **STARANIA O KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI Z MIECZAMI DLA M. POZNANIA.** Prezydjum walnego zjazdu Okręgu Wielkopolskiego Zw. Harcerstwa Polskiego wysłało do Kapituły Krzyża Niepodległości wniosek harcerstwa wielkopolskiego o nadanie m. Poznaniowi Krzyża Niepodległości z Mieczami, za zbrojny czyn i przewodnictwo w oswobodzeniu dzielnic zachodnich.

— **RUCH TELEGRAFICZNY W WAŻNIEJSZYCH MIASTACH.** Według ostatnich obliczeń, w styczniu r. b. nadeszło do ważniejszych miast Polski 139.000 telegramów, w tem do Warszawy 70.000, do Łodzi 13.000, do Lwowa 12.000 do Krakowa 9.000, do Gdyni i Poznania po 8.000, do Katowic i **Wilna po 6.000,** do Białegostoku, Bydgoszczy i Torunia po 2.000, oraz do Chorzowa 1.000 telegramów. W tymsamym czasie wysłano z ważniejszych miast 121.000 telegramów, w tem z Warszawy 45.000, ze Lwowa 13.000, z Łodzi 12.000, z Poznania 10.000 z Katowic i Krakowa po 9.000, z Gdyni 8.000, z **Wilna 6.000,** z Bydgoszczy 4.000, z Białegostoku i Torunia po 2.000, oraz Chorzowa 1.000 telegramów.

— **PIELGRZYM Z KRZYŻEM DĘBOWYM NA RAMIENIU POJECHAŁ DO LOURDES. Żegnany serdecznie przez biskupa i znajomych wyruszył w ub. niedzielę z rynku w Pieszewie (wojew. poznańskie) 19-letni Ludwiczak na rowerze do Lourdes. Ludwiczak cierpi od lat na nieuleczalne nerwowe porażenie kończyn górnych i, po bezskutecznych zabiegach lekarskich, postanowił szukać ratunku w słynącem z cudów miejscu.**

Nie mając pieniędzy na kolej, postanowił przebyć drogę do Lourdes rowerem. Ludwiczak zamierza z Lourdes pojechać do Rzymu. Niezwykły pielgrzym zabrał ze sobą krzyż dębowy, który przewiesił sobie przez ramię.

— **NAD BAŁTYKIEM.** Masy mgły przyniósł ze sobą wiatr północno-wschodni, jaki obecnie wieje nad polskiem morzem. Opary unoszą się nad lądem i nad otwartym Bałtykiem. Pułap mgły jest bardzo niski, co wpływa niekorzystnie na żeglugę oraz utrudnia połowy ryb.

Urząd morski zainstalował ostatnio na latarni morskiej Stefana Żeromskiego w Rozewiu pod Jastrzębią Górą nową radjostację, t. zw. radjo-latarnię, automatycznie uruchamianą. Poprzednia aparatura nadawała sygnały trwające minutę, obecna nadaje sygnały 2-minutowe.

Na największem jeziorze wybrzeża polskiego, leżącem tuż wpobliżu morza, Żarnowieckiem, rybacy zaobserwowali, że w oczeretach trzcin nadbrzeżnych osiadła para pięknych, dzikich łabędzi. W ciągu ostatnich kilku lat nie notowano, aby w tej części wybrzeża pojawiły się łabędzie.

— **STRAJK 700 ROBOTNIKÓW W GRODNIE. W listopadzie i grudniu ub. roku strajkowali wszyscy robotnicy, w ilości około 800, fabryki sklejek braci Braunów w Grodnie. Po długich targach zawarto umowę zbiorową, zaakceptowaną przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Zarząd fabryki zobowiązał się uregulować zaległe urlopy i wprowadzić w pracy system premjowy.**

Obecnie robotnicy, oskarżając zarząd fabryki o niedotrzymaniu warunków umowy zbiorowej, ogłosili strajk, do którego przystąpiło ok. 700 robotników.

W dniu 25 b. m. odbyła się konferencja z udziałem inspektora pracy, starosty i przedstawicieli zarządu fabryki, która do porozumienia nie doprowadziła.

* * *

— **STRAJK W PIEKARNIACH SUWALSKICH trwa w dalszym ciągu. Obie strony wykazują dużo uporu, wobec czego nie można uzgodnić żądań strajkujących i propozycyj właścicieli piekarn.**

Podziękowanie Pana Prezydenta

27 marca r. b. JE. ks. arcybiskup Teodozjusz otrzymał z kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej pismo treści następującej:

„Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przesyła podziękowanie uczestnikom Zjazdu Prawosławnego Duchowieństwa Diecezji Wileńskiej za depeszę hołdowniczą z dnia 3 stycznia b. r.“

Do Łotwy

Drugi transport robotników rolnych do Łotwy z powiatu dziśnieńskiego w ilości 126 mężczyzn i 205 kobiet wyjechał ze stacji kolejowej Głębokie przez Turmont w dniu 26 bm. specjalnym pociągiem, przydzielonym dla rekrutacji przez dyrekcję kolejową w Wilnie.

Tym samym pociągiem z Postaw wyjechało 252 robotników. Razem z pow. dziśnieńskiego i postawskiego pierwszym i drugim transportem wyjechało 1239 robotnic i robotników.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

KURJER SPORTOWY

Posiedzenie Wydz. Gier i Dyscypliny Wil. O. Z. P. N.

W poniedziałek dnia 30 marca o godzinie 17-ej (5-ej) odbędzie się posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny Wil. O.Z.P.Nu w lokalu drukarni „Znicz“ ul. Biskupa Bandurskiego 4.

W. G. i D. również prosi o przybycie na posiedzenie kierowników piłkarskich drużyn Wil. O.Z.P.N-u.

Dziś mecz Makabi — Ognisko

Dziś o godz. 15 nastąpi otwarcie sezonu piłkarskiego meczem Makabi—Ognisko K. P. W. Mecz odbędzie się na boisku przy ul. Wiwulskiego.

Spotkanie dwóch czołowych drużyn piłkarskich Wilna, stale rywalizujących między sobą, zapowiada się interesująco. Po pierwszym tym meczu będzie można nieco zorjentować się w siłach poszczególnych drużyn.

Jutro mecz zapaśniczy Legja Warszawa — Ognisko K. P. W.

Pierwszy raz w Wilnie odbędzie się jutro ciekawy mecz zapaśniczy (amatorski) między atletami Legji z Warszawy, a zapaśnikami Ogniska KPW.

Mecz odbędzie się w sali Ośrodka W. F. o godz. 18. Walki poprzedzi popis gimnastyczny członków Ogniska KPW, którzy w roku ub. zdobyli ogólną sympatję sportowców. Gimnastyczna grupa składać się będzie z: Giedrojcia, Żebrowskiego, Pawłowskiego i Wiszniewskiego.

Następnie kilku atletów popisywać się będzie podnoszeniem ciężarów.

Drużyny zapaśnicze wystąpią w następujących składach: waga musza Nebauer (L.) — Michałowski (O.), w. piórkowa Nebauer II (L.) —Kuczyński (O.), w. lekka Zantman (L.) — Snarski (O.), w. półśrednia Ślązak (L.) — Jasiulis (Zw. Strzelecki Wilno), w. średnia Reda (L.) —Drabinin (O.). Kierownikiem drużyny Legji jest Ostrowski. Kierownikiem zawodów jest kpt. Pawłowicz Józef — kom. Ośrodka W. F.

Walki prowadzić będzie Wład. Popiel.

Na wileńskim bruku

KTO ZŁODZIEJ?

Sprawa ucieczki z Wilna mistrza krawieckiego Samoluka była głośna. Pisaliśmy o niej. Jak wiadomo, policja stwierdziła, że Samoluk zbiegł do Argentyny. To też niemałe było zdziwienie funkcjonarjusza III komisarjatu, gdy zgłosił się do niego jakiś pan celem złożenia skargi i przedstawił się, jako Samoluk.

Z zeznań Samoluka wynika, iż po powrocie do Wilna z Argentyny, dokąd wyjechał nie ukrywając się i legalnie, zgłosił się do swego mieszkania i znalazł mieszkanie puste i zamknięte. Twierdzi on, że został okradziony przez swego byłego zakrojczego i... własną żonę.

Samoluk utrzymuje, że nietylko nikogo nie oszukał, lecz sam padł ofiarą oszustwa. Do Argentyny wyjeżdżał do siostry, zamieszkującej stale w Buenos Aires. W czasie jego nieobecności żona jego, utrzymująca rzekomo bliższy stosunek z zakrojczym, do spółki z przyjacielem przywłaszczyła rzeczy klijentów, wyprzedała wszystko i uciekła, zwalając sprytnie winę na nieobecnego męża.

Narazie względem „zamorskiego gościa“ zastosowano areszt. (c)

„HOŁOWIESZKA“ ET. KO...

Funkcjonarjusz Wydz. Śledczego przy pomocy dozorcy towarzystwa „Klucze“ ujął wczoraj na gorącym uczynku usiłowania włamania do sklepu czapek przy ul. Nowogródzkiej na vis-a-vis Rynku Drzewnego trzech niebezpiecznych zawodowych włamywaczy Czerniakowa, zw. „Hołowieszką“, Lejbę Abramowicza przezwiskiem „Miszugene“ oraz Michałowskiego, znanego w sferach złodziejskich pod przezwiskiem „Urbana“.

W chwili aresztowania złodzieje usiłowali rzucić za parkan 10 wytrychów, 18 kluczy, specjalny nóż do otwierania filong od drzwi i t. d.

Czerniakow poszlakowany o wykradzenie rabinowi Kahanowi 7 tys. złotych miał w najbliższych dniach stanąć na ślubnym kobiercu ze znaną złodziejkę. Chciał więc zaopatrzyć się na wesele. (c).

„OJCIEC W WOJSKU — A JA NIE MAM Z CZEGO ŻYĆ“.

Przed lokalem Opieki Społ. znaleziono podrzutka w wieku 2 miesięcy z kartką następującej treści: „Nazywa się Jarmułkiewiczówna. Ojciec w wojsku, ja zaś nie mam z czego żyć“. Podrzutka ulokowano w przytułku.

Wczoraj znaleziono również dwutygodniowego podrzutka przy wejściu do kościoła św. Teresy. (c).

DETEKTYW W SPÓDNICY.

Emancypacja kobiet przybiera doprawdy „zastraszające“ rozmiary. Mamy już, Bogu dzięki, nadobne policjantki, które w Warszawie z wielką swadą regulują ruch uliczny, nie gorzej od granatowych kolegów płci brzydkiej, mamy i w Wilnie policjantki, pełniące ciężką służbę w brygadzie obyczajowej, teraz doczekaliśmy się kobiety... prywatnego detektywa.

Jest nią niejaka Marja Witomska, zam. stale w folwarku Huczki. „Karjera“ detektywistyczna p. Witomskiej jest świeżej daty. Początek historji, który doprowadził ją do tego, że „odkryła“ w sobie zdolności Sherloków Holmesów sięga końca ub. r. P. Witomska bawiła wówczas w Wilnie i w gronie młodych panów spędziła wesoło wieczór w jednej z nocnych restauracyj. Nad ranem stwierdziła, że skradziono jej brylantowe kolczyki. Kto mógł dokonać tej kradzieży? Młoda niewiasta znalazła się w obliczu zagadki. Narazie nie chciała meldować o tem policji i machnąwszy ręką wróciła do domu. Przed kilku dniami znów przybyła do Wilna i zawitała do Czerwonego Sztrala. Nagle spostrzegła w uszkach pewnej damy swoje kolczyki. Przyjrzała się lepiej. Tak! Były to jej kolczyki. Witomska postanowiła działać. Nie zaalarmowała odrazu policji, lecz zaczęła śledzić nieznajomą panią. Stwierdziła jej miejsce zamieszkania, stwierdziła kto jest jej... przyjaciel i przekonała się, że jest nim jeden z tych wytwornych panów, z którymi spędziła pamiętny wieczór w restauracji.

Po ustaleniu tych okoliczności Witomska zgłosiła się do policji z gotowym materjałem obciążającym. Na podstawie jej zeznań owego pana i ową panią zatrzymano. Twierdzą oni stanowczo, że padli ofiarą „detektywistycznych zdolności“ p. Witomskiej, która cudze kolczyki wzięła za swoje. Witomska jednak obstaje przy swojem. Prawdę ustala policja. (c)

Czy robotnicy nie ratowali?

Wczoraj zaalarmowano wileńską straż ogniową o wybuchu pożaru w Kolonji Wileńskiej. Straż niezwłocznie wyjechała na miejsce. Będąca już na ukończeniu niedaleko przystanku kolejowego wielka drewniana willa inż. Pigutkowskiego cała znajdowała się w płomieniach. Akcja ratunkowa na nic sie nie zdała. Budynek spłonął do fundamentów.

Jak ustalono, pożar powstał spowodu zaprószenia ognia w wiórach. Opowiadają, że robotnicy zajęci przy budowie na widok pożaru nietylko nie ratowali budynku, lecz karygodnie porzucili pracę i zbiegli. Zaalarmowali straż dopiero sąsiedzi.

Przeciwko robotnikom, których nazwiska ustala obecnie policja, wszczęto dochodzenie z art. 215 p. 2 K. K., przewidującego karę więzienia do jednego roku.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

MARYA DULĘBIANKA

*Kraków * 1861 — ✝ 1919 7-VII Lwów*

Ostatni III Walny Zjazd b. Strzelczyń z r. 1912—1914 odbyty w dniu 22 marca b. r. w Warszawie pobudził do utrwalenia pamięci o wybitnych zmarłych członkiniach przedwojennego Związku Strzeleckiego, wśród których niewątpliwie jedną z najbardziej charakterystycznych postaci była Marya Dulębianka.

Mimo, że najbardziej związana przeżyciami ze Lwowem i Krakowem, jako symbol dążeń ogólno-polsko-kobiecych, przestaje być własnością jednej dzielnicy Polski. Spadkobierczynie jej idei, rozsiane po całej Polsce, realizują śmiałe marzenia i dążenia tej bojownicy o najelementarniejsze zasady sprawiedliwości społecznej, jaką była i jest kwestja kobiet. Życie Marji Dulębianki było ciągłą walką o niepodległość Polski i o prawa kobiet polskich do pełni politycznego i społecznego życia. Jej wielką wielką zasługą było, że do obu tych celów dążyła równolegle, nie dając się wytrącić z równowagi przez tych, którzy twierdzili, że nie pora na walkę o prawo kobiet, kiedy się toczy walka o prawa narodu. Zrozumiała, że dla narodu, w większości złożonego z kobiet, prawa, przysługujące tylko męskiej mniejszości, urągają zasadom sprawiedliwości ludzkiej. I nie byłoby przesady w twierdzeniu że duchową i faktyczną przewodniczką kobiet polskich na terenie b. zaboru austrjackiego, dążących do odzyskania niepodległości przy równoczesnem zdobywaniu praw ludzkich i obywatelskich, była Marya Dulębianka. Jako apostołka niezbyt jeszcze wówczas popularnych haseł i dążeń była w swem nowatorstwie otoczona szczupłem gronem współwyznawczyń. Bo i tych które wierzyły w odzyskanie niepodległości i tych, które gotowe były iść jej mozolnym śladem w zdobywaniu praw dla kobiet, była nieliczna garstka. Ogół kobiecy spoglądał na tamte kobiety, których nowatorstwo w połączeniu z pewną ekstrawagancją zewnętrznego wyglądu dyskwalifikowało je, jako normalne przedstawicielki płci słabszej. Mniej groźnym obok tej żeńskiej opozycji był ogół wrogo nastrojonych mężczyzn, bo ten rekrutował się z wrodzonych antagonistów, podczas kiedy opór samych kobiet zakrawał na zdradę wśród własnej płci. — Nie ulękła się jednak Marya Dulębianka tej krzyżowej drogi torowania kobiecie niejednokrotnie wbrew jej woli nowych horyzontów wierząc niezłomnie w oczyszczającą rolę kobiety w politycznem i społecznem życiu.

Jako nieprzeciętnej miary malarka uczennica mistrzów Wiednia i Paryża Horowitza, Tony Roberta Fleury, Durand'a, a wreszcie naszego Matejki w Krakowie pierwsza w r. 1897 wysunęła żądanie wstępu dla kobiet do szkoły sztuk pięknych w Krakowie, polemizując na ten temat z Matejką, ówczesnym dyrektorem szkoły, który nie chciał, jako człowiek stary, podjąć się tych nowatorskich reform.—Dozgonną przyjaźnią związawszy swe losy z wielką poetką Marją Konopnicką, wycofuje się powoli z szeregów czołowych malarskich. Jej społeczne wyrobienie wpływa na twórczość poetycką przyjaciółki. Wielkie cykle w pracach Konopnickiej poświęcone nędzy wydziedziczonych, które o cały wielki ton zrozumienia zagadnień społecznych pogłębiły bogatą jej twórczość poetycką to wynik długich rozmów i przemyśleń z Dulębianką na temat zamierzonych nowel i wierszy.

Długi okres choroby i rekonwalescencji Konopnickiej i czuwania u jej łoża niestrudzonej Dulębianki to równocześnie okres duchowego procesu przyszłej bojownicy o prawa kobiet stawania się z artystki i pięknoducha twardą i nieustępliwą działaczką społeczną.

Okres jej najintensywniejszej pracy społecznej przypadł na lata stałego jej pobytu we Lwowie w r. 1908 skąd wyjeżdżała jedynie na międzynarodowe kongresy kobiece w Wiedniu i Budapeszcie. Piastuje kolejno godność Kustosza Miejskiego Muzeum Przemysłowego a następnie stanowisko Inspektorki Miejskiego Urzędu Opieki Generalnej nad Matką i Dzieckiem, całą siłą swego gorącego serca i wytrawnego umysłu, oddając się sprawom społecznym i politycznym i pracy nad podniesieniem stanowiska kobiet polskich nie tylko w mieście ale i na wsi. W artykułach tych w „Żorzy ojczystej“ (1909) tłumaczy przekonywująco kobietom wiejskim, że garnąć się się powinny do oświaty narówni z mężami swymi, aby później mogły w swej gminie zdobywszy prawa wyborcze być pożyteczne radą i doświadczeniem swojem z gospodarki domowej, przeniesionych na gospodarkę gminną.

W dwóch większych przemówieniach z r. 1908 p. t. „Polityczne stanowisko kobiety“ i z r. 1909 p. t. „Stronnictwo jutra“, zamknęła program pracy polityczno-społecznej dla kobiet. Że program ten do realizacji wymagał szczególniej wysokiego etycznego nastawienia, dowodzą następujące cytaty z jej przemówień: „Kobieta wniesie do życia publicznego jakiś element szlachetności, uprawniona nie tylko podniesie liczbę uprawnionych, lecz podniesie ich wartość i ich dostojność obywatelską“. „Musimy jako kobiety wyzwolić się z tego dreptania po cudzych szlakach musimy sobie stworzyć własną komendę i własny kierunek“. „Żadne z obecnie istniejących stronnictw politycznych, psychicznym aspiracjom większości kobiet nie odpowiada w tym stopniu, aby się całkowicie z niem zjednoczyć chciały lub mogły, w żadnym z nich nie znajdują one urzeczywistnienia istotnie wyższych a szczerych pojęć braterstwa i sprawiedliwości“. Jeżeli się kobieta ma stać pożyteczną pracownicą, musi ona wnieść w pracę swoją jakąś nową cyfrę, nową wartość, jakiegoś nowego ducha. — Do życia politycznego wprowadzić czynnik dotąd jeszcze na międzynarodowym indeksie jako apolityczny pozostający: „czynnik etyczny“.

Kobieta na swoim sztandarze musi położyć hasło i nad zrealizowaniem tego hasła pracować każdego dnia i na każdem miejscu: „Sprawiedliwość wszystkim, krzywda nikomu i wszystkim równe prawa — nikomu przywilej“.

(Dokończenie nastąpi).

Jadwiga Mozołowska.

DZIECI BEZDOMNE

(Nadesłane z Warszawy)

Nie mam pod ręką żadnej oficjalnej statystyki, ale wiem i znam ich bardzo wiele, dziesiątki i setki dzieci bezdomnych. Może niedosłownie bezdomnych, bo może i mają jakąś tam rodzinę i jakiś dach nad głową, ale nie mają własnego kąta, własnego łóżka, a ludzie, którzy powinni być i mienią się ich opiekunami, obowiązku opieki względem nich nie spełniają, bo nie chcą albo nie są do tego zdolni.

Jeżeli dziecko jest małe, bezbronne, nie chodzi i nie mówi a przeszkadza, to je podrzucają. (W samej Warszawie około 500 podrzutków rocznie w wieku od 0—3 lat).

Starszego dziecka od 3—10 lat już trudniej jest się z domu pozbyć, bo już wie, jak się nazywa, gdzie mieszka, ale jest słabe i niesamodzielne, więc nigdzie daleko samo nie pójdzie. Chociaż bywa bite i głodne, garnie się do silniejszego i szuka jego pomocy, choćby ten silniejszy był zły i nieżyczliwy. W tym to wieku trafiają się dzieci „zabłąkane“, po które długo nikt się nie zgłasza, w tym też wieku zmusza się często dzieci do żebraniny lub wyzyskuje się je do ciężkiej pracy, przerastającej ich siły.

Dopiero, gdy w dziecku budzi się inteligencja i samodzielność, kiedy powstaje krytyczny stosunek do otoczenia, rodzi się u natur silniejszych bunt i postanowienie ucieczki. Słabsze ulegają i dają się nadal wyzyskiwać. Natomiast bardziej przedsiębiorcze za wszelką cenę pragną zmiany środowiska.

Które dzieci i dlaczego z domu uciekają? Uciekają te, które nie mają własnego kąta, własnego łóżka, którym doskwiera głód, uciekają dlatego, że „w domu niema co robić“, dlatego, że ktoś starszy, ojciec, brat czy macocha im dokucza lub je bije. Bardzo rzadko ucieka dziecko z domu, jeśli ma rodzoną matkę. Uciekają nie tylko dzieci z miejskich baraków (Annopola, Żoliborza) z wielkomiejskich ghett, suteren, wnęk starych kamienic, z kątów pod schodami, wszelakich dziur, zastępujących ludziom mieszkanie, ale mnóstwo dzieci ucieka z prowincji, ze wsi, z przeludnionych brudnych lepianek wiejskich, gdzie poniewierka daje się również niemniej odczuć, niż w mieście.

Oto kilka obrazków.

Godzina 11 wieczorem. Warszawa. Śródmieście. W Alejach widzi się przeważnie tylko ludzi albo szukających rozrywki albo powracających do domów z zapóźnionej pracy, czy z zebrań. Na chodniku pod drzewem śpi 8-letni chłopak w łachmanach, przed nim leży czapka, do której przechodnie wrzucają pieniądze.

Budzę chłopca — pytam się, gdzie mieszka?

— Na Annopolu (conajmniej 6 klm. drogi).

Biorę chłopaka za rękę i zmuszam go, aby szedł ze mną do Pogotowia Opiekuńczego dla dzieci. Zmęczony jest bardzo, daje się prowadzić biernie — pokazuje mi, że zarobił 3 złote. Po chwili przyznaje się, że nie był sam, ale razem ze starszym bratem, który stał nieco dalej, również żebrał i uważał, czy policjant nie idzie.

W Pogotowiu Opiekuńczem okazuje się, że chłopiec jest wszystkim dobrze znany, był tu już przedtem 2 razy. Rodzina składa się z rodziców i 7 rodzeństwa, żadne z dzieci do szkoły nie chodzi, wszystkie, prócz dwojga najmłodszych, wysyłane są na żebry; najstarszy chłopak stawał już przed sądem dla nieletnich i przebywał w Studzieńcu. Rodzice nie chcą się zgodzić na to, by oddać dzieci do zakładu, pomimo usilnych starań opieki społecznej. Postępowanie ich jest zrozumiałe ze względu na zyski, jakie czerpią ze wspólnej żebraniny. Pomimo „znacznych dochodów“ (zarabiają wspólnie do 40 zł. dziennie) dzieci są stale głodne i obdarte, pieniądze idą dla starszych, dla ojca na wódkę. Mieszkają w barakach, przedtem byli 5 razy eksmitowani. Proces o *odebranie tym ludziom praw rodzicielskich* wlecze się dziwnie długo i bez konkretnego rezultatu, stale odraczany z „braku dowodów“.

Inny przykład. Do Wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie przyprowadza policjant 13-letniego chłopaka, ubranego w nowiutki mundur lotnika. Chłopiec obijał się kilka tygodni przy pułku lotniczym. Całe życie marzył o lotnictwie. Lotnicy-żołnierze, bez zezwolenia władzy, przygarnęli go do siebie, pokryjomu uszyli mu mundur, używali go do drobnych posług. Zauważył go jednak kapitan, wydano rozkaz usunięcia chłopca. Chłopak jest sierotą, wychowywał się u ciotki swej pod Brześciem. Ciotka jest biedna, wymyślała mu od darmozjadów. Chłopak ambitny, wziął to do serca i uciekł, poprzysiągł, że nie powróci.

Co robi Zarząd Miejski m. st. Warszawy? W myśl obowiązującej ustawy o opiece społecznej (z dnia 16 września 1923 r.) należy chłopaka *odesłać do gminy przynależności.* Tak się też robi: chłopca odsyłają do ciotki, a ponieważ ta go przyjąć nie chce, chłopak pozostaje na łasce gminy. Po pewnym czasie napewno znów ucieknie i bezdomny, głodny, znów zacznie się włóczyć. Może jakoś da sobie radę, zależy, na jakich ludzi i na jakie środowisko natrafi.

Przykłady podobne możnaby mnożyć bez liku.

Byłoby dobrze, aby niektóre instytucje, a zwłaszcza pogotowie opiekuńcze dla dzieci opracowywały dla każdego dziecka taki plan opieki indywidualnej, któryby uwzględnił najistotniejsze potrzeby każdej jednostki i sięgał w przyszłość każdego dziecka.

Najważniejszy jednak postulat dotyczy w chwili obecnej norm ustawodawczych. Ustawa o opiece społecznej wymaga w stosunku do dzieci takich zmian, *aby zasada odsyłania dziecka do właściwej gminy, w założeniu słuszna, nie była zasadą jedyną.* Rygorystyczne jej stosowanie w bardzo wielu wypadkach krzywdzi jednostkę i może ją zupełnie wykoleić. Pozatem, bardzo wiele gmin, zwłaszcza wiejskich, jest tak ubogich i słabych organizacyjnie, że nie mogą sprostać najelementarniejszym swym obowiązkom w tej mierze. Ustawa w obecnej swej postaci nie może się utrzymać.

Wanda Tarnowska.

Nasze sprawy w prasie

W Nr. 6-ym **„Tygodnika Kobiety“** p. **Marja** Szachówna porusza smutną sprawę upośledzenia pracujących kobiet. ...„Formalnie i prawnie kobiety w Polsce są we wszystkich przywilejach i obowiązkach zrównane z mężczyznami, ale w praktyce istnieje szereg jakgdyby cichych umów, lub przepisów obyczajowych nigdzie oficjalnie nie wydrukowanych, które stawiają kobiety na niższym szczeblu drabiny społecznej“. Wystarczy zajrzeć do pierwszej lepszej listy płacy tej lub innej instytucji, aby się ta różnica odrazu rzuciła w oczy. Mężczyźni pobierają większe pobory i dodatki, łatwiej otrzymują mieszkania, mają szereg przywilejów nietylko jeżeli są żonaci, ale nawet jeżeli wykażą się posiadaniem na utrzymaniu innych członków rodziny. Kobiety natomiast pobierają z reguły pensje niższe, nawet w wypadkach kiedy wykonywują tę samą pracę, a nawet czasem bardziej odpowiedzialną i męczącą. Kwestja dodatków specjalnych lub zapomóg dla kobiet, obciążonych nawet liczną rodziną — nie istnieje naogół zupełnie. Każda kobieta uważana jest z reguły za samotną. Nie pomogą jej pod tym względem ani zaświadczenia, ani dowody“. — Dalej autorka zwraca uwagę na „sprawę mieszkaniową“, która wyciska dominujące piętno na całem życiu samotnie żyjącej kobiety pracy. „Pomimo miljonów złotych rzuconych dotychczas na różnego rodzaju budowle mieszkaniowe dla urzędników cywilnych i wojskowych, oraz członków Z.P.R.U.— nikt nie zatroszczył się dotychczas o wybudowanie specjalnego domu dla kobiet samotnych“. ...„Opłacanie normalnego komornego nie mieści się dzisiaj w poborach urzędniczek, zwłaszcza niższych kategoryj płacy“. „Nikt nie zatroszczył się dotychczas, aby porównać skalę uposażeń a tem samem możliwości płatniczych kobiet z wynagrodzeniami, pobieranemi przez mężczyzn.

Bardzo często — i to na terenie całej Polski mężczyzna w randze t. zw. radcy i zarabiający 500 do 700 zł. miesięcznie, o wiele łatwiej dostawał tanie mieszkanie, lub inne przywileje, aniżeli jego koleżanka zarabiająca zaledwie 100 do 200 zł. miesięcznie. A teraz przyjrzyjmy się jak układać się może budżet przeciętnej urzędniczki w takich warunkach. ...Ani ulgi w postaci taniego mieszkania, ani uposażenia chociażby w przybliżeniu dostosowanego do minimalnych potrzeb życiowych. Pensje bowiem urzędniczek w biurach państwowych i komunalnych, a za ich przykładem w szeregu instytucyj społecznych i prywatnych, doszły już do absurdu.

Zupełnie spokojnie angażuje się dzisiaj urzędniczki, płacąc im po 100 zł. lub mniej miesięcznie. A przecież urzędniczki rekrutują się poczęści ze sfer inteligencji. Są to kobiety wykształcone. Dawne nauczycielki, byłe urzędniczki prywatne — jeśli idzie o osoby starsze — i maturzystki oraz studentki — jeżeli idzie o siły młode“.

Gorzkie, ale prawdziwe są refleksje p. Marji Szachówny. Tak, codzień, na każdym odcinku pracy zarobkowej, widzimy **wyzysk kobiety.** Weźmy choćby Wilno. W Sądzie większość z urzędniczek utrzymuje kogoś z rodziny: bezrobotnego męża, starą matkę, dziecko. Pobierają przeciętnie 120—130 złotych miesięcznie. I często zmuszone są przychodzić na (bezpłatne oczywiście) zajęcia wieczorowe. Jaki jest — po paru latach takiej orki — stan zdrowia i nerwów tych urzędniczek — łatwo zrozumieć.

W prywatnych instytucjach — mężczyzna, nie mający żadnego wykształcenia, prócz paru klas rosyjskiego gimnazjum (jeszcze dobrze, jeżeli choć 4 klasy gimnazjum — przeważnie są tacy, co skończyli tylko rosyjską szkołę powszechną) pobiera kilkakrotnie większą gażę, niż urzędniczka, mająca za sobą często rozpoczęte studja uniwersyteckie. Mężczyznę takiego posuwa się w awansach i kształci fachowo — kobietę zaś przeważnie spycha się do roli maszynistki lub automatu, który niczego trudniejszego nauczyć się „nie potrafi“ i dlatego ma uposażenie 5 razy mniejsze, niż mężczyzna. Czyżby jednak kobieta była naprawdę mniej pojętna od swego kolegi? Zdaje mi się, że w praktyce — życie wykazuje coś wręcz przeciwnego...

J.

KRONIKA

— **Nasza akcja odczytowa.** Obszerne sprawozdanie z cyklu odczytów o Opiece Społecznej zamieścimy, tak jak to już podawaliśmy w poprzedniej Kolumnie, po ich zakończeniu.

Dzisiaj jedynie przypominamy wszystkim członkiniom społecznych organizacyj kobiecych, że w przyszłym tygodniu odbędzie się odczyt p. t. „Podstawy prawne Opieki Społecznej“, który wygłosi p. adw. Szabelska — w poniedziałek 30 marca r. b. o godz. 5.30 w Sali Federacji — Plac Orzeszkowej Nr. 11.

Ostatni z cyklu odczytów p. t. „Organizacja Kół Opiekunów Społecznych przy Związkach i Stowarzyszeniach“, wygłosi p. Witkiewicz-Mokrzycka z Warszawy, kierowniczka Referatu Opieki n/Matką i Dzieckiem Zarządu Głównego ZPOK — w piątek 3 kwietnia b. r. o godz. 5,30 również w sali Federacji.

Poczem nastąpi omówienie zamierzeń i wniosków w dziedzinie Opieki Społecznej na terenie m. Wilna.

Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— KATASTROFALNY STAN OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ W POW. DZIŚNIEŃSKIM. Sprawa obrony przeciwpożarowej w powiecie dziśnieńskim wymaga natychmiastowego uregulowania, bowiem jej dzisiejszy stan przedstawia się katastrofalnie. Oto co piszą w tej sprawie do władz administracyjnych prezes Zarządu Powiatowego Zw. Straży Pożarnych w Głębokiem i Instruktor powiatowy:

„Jak wynika ze sprawozdań złożonych przez poszczególnych naczelników na odbytych odprawach, sprawa dostarczania koni na wypadek alarmu, jak również na potrzeby straży oraz sprawa sygnalizacji alarmowej dotychczas nie jest należycie rozwiązana przez Zarządy gminne, pomimo niejednokrotnych w tej sprawie zarządzeń przewodniczącego Wydziału Powiatowego. Również stwierdzono małe zainteresowanie się niektórych zarządów gmin sprawą bezpieczeństwa przeciwpożarowego, co znajduje wyraz w nieudzielaniu odpowiednich na ten cel zasiłków.

Brak środków alarmowych i środków lokomocji na wypadek pożaru powoduje wielkie opóźnienie lub zupełne nieprzybycie straży pożarnych na miejsce pożaru...

Raport ten nie jest wyczerpujący w oświetleniu istotnego stanu rzeczy. W rzeczywistości jest gorzej. Co mówić o wsiach, skoro w stolicy powiatu, w Głębokiem, mieście liczącem 10 tysięcy mieszkańców, składającem się w 90 procentach z budynków drewnianych, **brak dotąd syreny alarmowej.**

Jej rolę spełniają średniowieczne trąbki myśliwskie porozmieszczane po domach po 2—3 na ulicę. Aby zaalarmować tutaj straż, należy najpierw takiego „sygnalistę" zbudzić, bo trąbka sama nie zagra.

Miasto musi się zdobyć wreszcie na kupno syreny alarmowej, koszt przecież jest niewielki, bo elektryczna syrena kosztuje około 700 zł. Zdarzają się niejednokrotnie wprost humorystyczne sceny z temi trąbkami. Niedawno podczas pożaru w nocy zbudzona ze snu babina, przestraszona bliskością ognia, dmuchała w odwrotny koniec trąbki, co oczywiście nie dawało należytego efektu. A był to pierwszy od miejsca pożaru punkt „alarmowy".

Poza syreną straż głębocka pod względem zaopatrzenia technicznego również przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Brak odpowiedniego taboru motorowego, brak własnych koni powodują, że straż nie może ruszyć do pożaru w pełnem pogotowiu, nie mówiąc już o niesieniu pomocy pobliskim osiedlom. Oczywiście, posiada własny murowany gmach, piękną świetlicę, orkiestrę, lecz te pożyteczne zrzeszenia rzeczy w razie pożaru niewiele mogą się przydać.

We wsiach jest jeszcze gorzej. Żadna straż w powiecie nie ma środków sygnałowych środków lokomocji i odpowiedniego taboru. Jak katastrofalny jest ten stan rzeczy, niech świadczy wypadek pożaru, jaki miał miejsce w niedzielę 22 b. m. w nocy we wsi Dziadki, gm. porpliskiej. **Odległa zaledwie o 7 klm. straż pożarna w Parafjanowie nie mogła wyruszyć do pożaru bowiem... nie było koni, nikt nie chciał we wsi koni dać.** Skutek? Nie było wiatru, a spłonęło 6 gospodarstw.

Czas więc zabrać się do tej sprawy, zabrać się energicznie i natychmiast, gdyż nadchodzi lato, a z niem okres wzmożenia się pożarów.

Celem rozwiązania powyższej kwestji Zarząd Powiatowy Zw. Straży Pożarnych w Głębokiem, powołując się na specjalne w tej sprawie pismo Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie z dn. 3 b. m. wystąpił do przewodniczącego Wydziału Powiatowego z następującemi wnioskami:

1) Zarządy poszczególnych gmin winny zakupić odpowiednią ilość metrów szyny kolejowej na gongi, które winny być porozwieszane po 1 lub 2 w każdej wsi.

2) Na podstawie art. 25 ustawy o ochronie przed pożarami Zarządy gminne wydadzą zarządzenie w sprawie stałych dyżurów od 2—3 koni przy siedzibach straży, co będzie zapewnie niem lokomocji w każdej chwili. Według obliczenia dyżur na jednego konia wypadnie przeciętnie od 2 do 2 i pół razy na rok przez jedną dobę, ponieważ każda gmina posiada przeciętnie 3.000 koni.

Wnioski powyższe wprawdzie nie rozwiązują kwestji obrony przeciwpożarowej w powiecie dziśnieńskim, jednakże realizacja ich podniesie częściowo sprawność straży. Należy wnioski te jak najprędzej wprowadzić w życie. **M—ur.**

Święciany

— ZAWIESZENIE ORGANIZACYJ LITEWSKICH. Starosta powiatowy święciański zawiesił działalność oddziałów Litewskiego T-wa im. św. Kazimierza w Grzybach, Jankowszczyźnie, Kuciach i Worokałach, gminy święciańskiej. Powodem zawieszenia było ujawnienie faktów, że działalność tych oddziałów może zagrażać bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

— 26 B. M. ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE RADY POWIATOWEJ, na którem wysłuchano sprawozdań z działalności poszczególnych referatów powiatowego Zw. Komunalnego w Święcianach za czas roku budżetowego 1935/36. Po załatwieniu spraw bieżących, uchwalono budżet Powiatowego Związku Samorządowego na rok 1936/37 w ogólnej sumie zł. 293.945.

Tegoż dnia odbyły się w Święcianach wybory radcy Wileńsko-Nowogródzkiej Izby Rolniczej. Radcą z powiatu święciańskiego został wybrany Erazm **Jeleniewski**, wójt gminy daugieliskiej i radny powiatowy.

Wilejka pow.

— 22 MARCA B. R. ODBYŁO SIĘ DOROCZNE POSIEDZENIE RADY ODDZ. POW. ZW. STRAŻY POŻARNYCH R. P. w Wilejce, przy udziale 116 delegatów Ochotniczych Straży Pożarnych oraz przedstawicieli miescowych władz i instytucyj społecznych.

Obradom przewodniczył starosta pow Władysław Henszel, sekretarzował — p. Stanisław Buklad.

Ze sprawozdania złożonego przez prezesa Zarządu Oddz. p. Stanisława Włodarczyka, dowiedzieliśmy się o szczególnie wytężonej pracy, jaką położył Zarząd w walce z pożarami, przez intensywne i systematyczne szkolenie Ochotniczych Straży Pożarnych. Na specjalne uznanie zasługuje fakt zaopatrzenia w ub. roku 13-tu straży w sikawki, co niewątpliwie musi mieć dodatni wpływ na stan obrony przeciwpożarowej powiatu. W dalszym ciągu sprawozdawca przedstawił stan pożarnictwa, z czego wynika, iż posiadamy 70 o. s. p., które skolei posiadają ogółem 1875 członków czynnych. Jest więc to najpotężniejsza z organizacyj społecznych, istniejących na terenie naszego powiatu.

Plan pracy na rok przyszły zreferował instruktor pożarnictwa p. Tadeusz Nawroczyński. Z przyjemnością stwierdzić należy, że prócz prac o charakterze zawodowym Zarząd oddziału specjalny nacisk położył na wychowanie obywatelskie i uspołecznienie członków swojej organizacji. **P.**

—ZAKOŃCZENIE KURSU ŚWIETLICOWEGO, zorganizowanego dla komendantów pododdziałów z terenu powiatu odbyło się 21 marca w wilejskim klubie urzędniczym. Po spożyciu wspólnej wieczerzy kursiści odśpiewali szereg piosenek i zademonstrowali zaproszonym gościom kilka inscenizacyj, przygotowanych na kursie.

Do kursistów przemówił dowódca pułku K. O. P. p. płk. dypl. Gaładyk, podkreślając, w słowach zwięzłych znaczenie pracy nad podniesieniem kulturalnem wsi. Inspektor szkolny p. Laskowski, nawiązując do poprzedniego przemówienia, podkreślił znaczenie przyjaźni wśród członków organizacji i wzniósł okrzyk na cześć płk. Gaładyka. Jeden z kursistów w szczerych słowach dziękował za zorganizowanie kursu i oświadczył, iż kursiści ożywią pracę świetlicową w swoich wsiach. **W. R.**

— NAGŁY ZGON. 25 b. m. około godz. 7-ej 65-letni Wincenty Córkonowicz z Dzierwell, gm. wojstomskiej, idąc ze Smorgoń na drodze w odległości 1 km. od swego mieszkania upadł i nagle zmarł.

Jerozolimka

— O SZKOLĘ POWSZECHNĄ. Od kilku lat obywatele dzielnicy Jerozolimka — w Wilnie, zabiegają w Zarządzie miejskim m. Wilna i u władz szkolnych o budowę, chociażby drewnianej szkoły powsz. i mimo przychylnego stanowiska Zarządu miejskiego i Inspektoratu Szkolnego sprawa budowy szkoły nie może jeszcze posunąć się naprzód. Zwieziony przez Komitet Budowy Szkoły materjał kamienny leży oddaw na na placu na ten cel przez Magistrat zakupionym, a 350 dzieci męczy się w dusznych, niskich, zimnych, ciemnych i ciasnych izbach szkolnych, wynajętych w wiejskich chatach (szkoła mieści się w 4-ch oddzielnych, oddalonych od siebie chatach)

Nic dziwnego, że w takich warunkach zapadają na zdrowiu zarówno uczniowie, jak i personel nauczycielski.

Powiadają, że wyniki pracy dotychczasowej w szkole są dobre, że uczniowie chlubnie składają konkursowe egzaminy do gimnazjów, seminarjów i t. d. Ale gdyby ktoś zbadał ich zdrowie, nadwątlone ciężkiemi warunkami pracy w dusznych, niehigjenicznych izbach szkolnych w Jerozolimce — przeraziłby się. Cóż po wynikach, jeżeli się je osiąga takim kosztem?

To też czas najwyższy, aby budową nowej szkoły zająć się zdecydowanie. Musi stanąć chociaż drewniana, byle ciepła, jasna, przestronna. Dzielnica prosi Magistrat, pp. radnych i władze szkolne o nowy budynek.

Członek Komitetu budowy szkoły.

Olkieniki

— ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ LITEWSKICH. Starosta pow. wil.-trocki rozwiązał czytelnię-bibljotekę litewskiego t-wa „Rytas" we wsi Buświdańce, gm. olkienickiej, ze względu na stan bezpieczeństwa oraz oddział litewskiego t-wa rolniczego we wsi Marjampol za stawianie czynnego oporu przez członków tego oddziału urzędnikom dokonywującym kontroli w dniu 25 b. m. oraz za odnalezienie w lokalu tegoż oddziału książek i czasopism zakazanych.

N.-Wilejka

— ZAKAZ ZGROMADZENIA STR. NARODOW. Z powodu notowania wypadków wybijania szyb w Nowej Wilejce oraz podrzucenia fiolki cuchnącej, starosta pow. wil.-trocki zakazał członkom Stronnictwa Narodowego urządzania zgromadzenia publicznego, które miało się odbyć w dniu 29 bm., a na którem miał przemawiać Łochtin.

Postawy

— 22 B. M. W POSTAWACH ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE RADY ODDZ. POW. ZW. STRAŻY POŻARNYCH R. P., na które przybyło 45 osób. Przewodniczył starosta Korbusz. W obradach uczestniczył delegat okręgu inspektor Pianko z Wilna.

Sprawozdanie z działalności złożył Antoni Czechowicz. Uchwalono plan pracy na r. 1936/7 oraz zatwierdzono budżet zbilansowany w sumie zł. 5.287, poczem starosta doręczył 7 członkom straży pożarnych odznaczenia za zasługi położone na polu pożarnictwa.

Prezesem Rady wybrano wicestarostę Białkowskiego, prezesem Zarządu p. Czechowicza.

— TRAFIŁ POD POCIĄG. Józef Regina z Wasiewicz, gm. łuczajskiej, pow. postawskiego, w dniu 26 b. m. o godz. 24-ej, usiłował wskoczyć na stacji kolejowej w Rudziszkach do pociągu towarowego, lecz upadł i dostał się pod koła. Regina ma zmiażdżoną prawą nogę do kolana, lewą stopę i prawą rękę.

Przepustki do Litwy

— Jak się dowiadujemy starostwo pow. wil.-trockie przygotowuje około 2000 przepustek dla rolników, którzy posiadają grunty po stronie litewskiej. Przepustki ważne będą na codzienne przechodzenie granicy w czasie od 1 kwietnia do 1 października.

Bibljoteczki - liliputki

Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej rozesłał do Kół swoich na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie 20 bibljoteczek t. zw. „liliputek", zawierających po 10 książek. Bibljoteczki, umieszczone w szafkach typu walizkowego wygodnych do przenoszenia, trafiają za pośrednictwem bibljotekarzy-domokrążców do osiedli pozbawionych bibljotek. Bibljotekarz przychodzi z bibljoteką do mieszkania, zachęca do przeczytania książki, dobiera odpowiednią, zaleca głośne, wspólne czytanie, a nawet ciekawy fragment sam głośno odczytuje, wreszcie zostawia książkę, a po pewnym czasie przeczytaną książkę zabiera, pozostawiając inną.

Cechą zatem charakterystyczną bibljoteczek liliputek jest to, że nie czekają na czytelników, lecz same idą na ich spotkanie.

Ilość posiadanych do dyspozycji bibljoteczek w porównaniu z potrzebami jest znikomo mała. Zwiększenie jej zależy od ofiarności społeczeństwa i rozporządzalnych przez Polską Macierz szkolną na ten cel funduszów.



Miasto Nicea wybrało swoją królowę na rok 1936. Została nią p. Ginette Fossat, którą reprodukuje nasze zdjęcie.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 26

Pamiętnik nauczycielki

Zosia spochmurniała.

— Przewiduję i to. Ale narazie mam ją w marzeniu. Widzę jej zielone, mądre oczy, Myślę o niej, gdy spoglądam na Misię z siódmej.

— Czasami dobrze mieć taką idealną przyjaciółkę od święta. Miej ją. A w klasie wybierz sobie zacną koleżankę.

Ale Zosia zawyrokowała, że pragnie koniecznie przyjaciółki. Ostatecznie może coś niecoś ustąpić ze swoich wymagań. Umiera bowiem z tęsknoty. Misia to tylko cień cienia, to zamało. A ona nie znosi samotności. Musi mieć kogoś na własność. Dla siebie.

— Nie przesadzaj! Dla siebie nie wolno zabierać żywej ludzkiej istoty.

— Ja muszę mieć swoją najwłaśniejszą przyjaciółkę — upierała się Zosia, już załzawiona.

— Poczekaj! Wiem, że Irka jest w poszukiwaniu takiej osoby. A gdyby się z nią skomunikowała?..

— Ona jest za niska — zaprotestowała Zosia. Bóstwo moje powinno być wysokie.

— E! — rozgniewałam się. — Z bóstwem nic nie chcę mieć do czynienia. A jeżeli dowiem się, że któraś z klasy zgodziła się zostać twojem „bóstwem", złapię ją za kołnierz i wyniosę na korytarz. A teraz wtył zwrot! Z drogi!

Było to okrutne. Przyznaję. Zosia przez czas jakiś ciskała we mnie spojrzeniem, jak Indjanin tomahawkiem. Żałowała, że mi się zwierzyła. Taka nauczycielka nie może zrozumieć sytuacji. Jest oddawna dorosła, więc nie dzieje się z nią nic niezwykłego. Posiada męża, syna, braci, siostry, matkę, poza tem psa, kota, kanarka, to też ma nasycone serce. A Zosia jest jedynaczką, nie ma ojca, więc tylko człowiek bez miłosierdzia mógłby się na nią gniewać za to, że pragnie posiadać „bóstwo". W poczuciu swojej winy zmiękłam i rozpoczęłam dalsze pertraktacje. Właściwie mówiła Zosia. Usprawiedliwiała się.

— Cóż to złego, że chciałabym mieć „bóstwo"? Przecież to nie będzie chłopiec. Chłopiec nigdy nie może być „bóstwem". Ja to właśnie uważam za głupie. A pani?

— Chłopiec jest też człowiekiem — stwierdziłam pośpiesznie. — Stawiam te sprawy na tej samej płaszczyźnie. Wszelkie ubóstwianie jest przesadne.

— Nie mogłabym kochać zwykłej dziewczynki — ubolewała Zosia. — Nudzi mię. Co ja pocznę? Co ja pocznę? Muszę ubóstwiać!

Dzięki sprawie Zosi zostałam wciągnięta w tej sprawie w coś, cobym nazwała „pogonią za przyjaźnią".

Okazało się, że klasa napozór wypełniona po brzegi pracą — zeszytami — notatkami — uwagą lub hamowanem roztargnieniem, na oko jednolita, maszerująca w takt na gimnastyce — aż się kotłuje wewnątrz od różnorodnych wydarzeń. Z tych wydarzeń bardzo ciekawe są pościgi za przyjaciółką. Zosia wcale nie była jedyną w tem pragnieniu pozyskania kogoś wyłącznie dla siebie. Zdawało się jej tylko, że wszystkie są „zajęte".

Właśnie dwie zerwały ze sobą „na wieki" i rozglądały się za pociechą, a jedna zapłakiwała się w ukryciu po przyjaciółce, która wyjechała z rodzicami do innego miasta. Tej smętnej osóbki, która usilnie starała się być niepocieszoną, było mi żal. Możeby ona nadawała się dla Zosi? Coprawda rysopis niezupełnie odpowiadał jej wymaganiom, lecz pozatem Ala była zupełnie milutka. Zresztą do klasy przybyła „nowa" i mogła być „do wzięcia". (D. c. n)

Okręgowy Inspektor Pracy wyjechał do Lidy

Do Lidy wyjechał okręgowy inspektor Pracy Leszczyński, który na miejscu będzie konferował z przedstawicielami robotników i pracodawców fabryki „Ardal", celem ewentualnego zlikwidowania zatargu.

Otoczenie zabytków a urbanistyka

Onegdaj w sali V gmachu U. S. B. konserwator dr. Piwocki zamknął cykl odczytów p. t. „Urbanistyka Wilna" ciekawym referatem na temat „Otoczenie zabytków a urbanistyka"

Prelegent na wstępie podkreślił, że wszystkie te gmachy przeszłości, które obecnie uważamy za zabytki architektury, były w swoim czasie komponowane z otoczeniem. A więc architekt, wznosząc budowlę, tak ją ustawiał i ozdabiał, aby była najpiękniejsza z tego miejsca, z którego był dostępny na nią widok. Jasne też jest, że od strony bardzo bliskich lub nawet przylegających murów innego sąsiedniego budynku wznoszony przez architekta objekt był opracowywany w szczegółach z mniejszą starannością.

Wiek XIX, w którym obserwujemy kolosalny rozwój miast, dysponujących olbrzymiemi siłami, przyniósł wiele nieraz niepowetowanych szkód architekturze zabytkowej. Względy utylitarne nie liczyły się z zabytkami. Popełniono dużo błędów. Szereg zabytków bezpowrotnie zniszczono. Otaczano naprzykład piękne mury średniowiecznych kościołów brzydkiemi przybudówkami, które zniekształcały całkowicie wygląd budowli; albo poprostu znoszono z powierzchni ziemi te gmachy zabytkowe, które przeszkadzały w nowoczesnej regulacji miasta.

Nastąpiło jednak zrozumienie błędów popełnionych. Obecnie zabytkowe gmachy wszędzie są otaczane troskliwą opieką. Są dwa kierunki tej opieki — konserwacja, która stara się zachować zabytek w jego obecnym stanie i utrzymać go możliwie w pierwotnem otoczeniu i konstrukcja, która dąży do odtworzenia pierwotnego wyglądu zniszczonej wiekami budowli. Drugi kierunek jest niebezpieczny, bo prowadzi do fikcji, to też obecnie ma coraz mniej zwolenników.

Odczyt ilustrowany był przezroczami. Audytorjum podziękowało prelegentowi za odczyt rzęsistemi oklaskami. (h).

Na głodujących poleszuków

Do zainicjowanej składki przez p. Ronczewskiego na rzecz głodujących na Polesiu, składam tą drogą zł. 5 (pięć zł.) i proszę firmę „Papier" S-ka Akc., ul. Zawalna 13 do kontynuowania łańcucha. Sklep papieru, szpagatu i materj. pisarsko-kreślarskich M. Rodziewicz, Wilno, ul. Wielka 9.

Giełda pieniężna w Wilnie

notowała w dniu 27 b. m.: dolary 5,29—5,27; lity 87,00—85,00; łaty 127,00—125,00; korony estońskie 129,00—125,00; marki fińskie 11,00—10,00; 10-rublówki złote 48,30—48,10.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 marca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. i łc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l	12.50	12.75
„ II „ 670 „	12.25	12.50
Pszenica I „ 745 „	19.—	19.50
„ II „ 720 „	18.25	18.75
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	14.—	14.25
„ II „ 620 „ „	13.75	14.—
Owies I „ 490 „	14.—	14.25
„ II „ 470 „	13.50	14.—
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	14.75	15.—
Mąka pszenna gatunek I—A	32.50	32.75
„ „ „ I—B	31.25	31.75
„ „ „ I—C	30.25	30.75
„ „ „ II—E	25.75	26.25
„ „ „ II—F	24.—	24.50
„ „ „ II—G	21.50	22.—
„ żytnia do 50%	21.50	22.—
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ razowa do 95 %	15.75	16.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	11.—	11.25
Otręby żytnie przemiału stand.	11.—	11.25
Peluszka	22.—	22.25
Wyka	20.75	21.—
Seradela	22.—	22.50
Groch szary	13.—	13.50
Łubin niebieski	9.75	10.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	34.75	35.25
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1310.—	1350.—
„ Horodziej	1550.—	1590.—
„ Miory sk. 216.50	1290.—	1330.—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1860.—	1900.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1330.—	1370.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	910.—	950.—

KRONIKA

Sobota **28** Marzec	Dziś: Sakstusa, Jana Kapitr. Jutro: Eustazjusza W. Wschód słońca — godz 5 m. 05 Zachód słońca — godz. 5 m. 45

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27.III. 1935 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa —4
Opady —
Wiatr północny
Tend.: bez zmian
Uwagi: pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 23; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2.

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Szambisówna Alata, 2) Kowalewski Andrzej 3) Kowalewski Mikołaj, 4) Sienkiewiczówna Halina, 4) Mikulczyk Ryszard.

— ZAŚLUBINY: 1) Mokarewicz Władysław — Nieguljewiczówna Helena.

— ZGONY: 1) Rancew Daniel, stelmach, lat 79; 2) Gryszkiewiczowa Petronela, lat 68; 3) Sakin Gero-Abram, kupiec, alt 66; 4) Tylczazow Nachman, 1 rok; 5) Wajnerowa Rywa, lat 52; 6) Kazdanowa Chana — Luba, lat 58.

PRZYBYLI DO WILNA

— DO HOTELU GEORGES'A: Generałowa Rayska Stanisława z Warszawy; Zajączkowska Marja z Warszawy; Sandler Cyrla-Hena, instruktorka z Warszawy; Romejko Janina z Medjolanu; Jabłkowski Bronisław, kupiec z Warszawy; Anastasin Jan, prawnik ze Stolina; Jeleński Szczepan, inż. z Poznania; dr. Landau Anastazy z Warszawy; Wolańska Aurelja z Warszawy; Zwierzyna Franciszek ze Lwowa; Oskierka Zygmunt, ziemianin z maj. Budsław.

URZĘDOWA

— STAROSTA POWIATOWY WILEŃSKO-TROCKI WIKTOR NIEDŹWIEDZKI wyjechał w dniu 27 bm. do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować go będzie wicestarosta Bogdan Wendorff.

MIEJSKA.

— ZNIESIENIE ZNISZCZONEJ RUDERY. Magistrat postanowił nabyć kosztem 4000 zł. spalony budynek przy ul. Lelewela 3. Zniesienie tego budynku pozwoli na poszerzenie ul. I Baterji i wybudowanie tam plantów.

— PRACE NAD BUDŻETEM. Poczynając od poniedziałku prezydjum Zarządu miejskiego rozpoczyna cykl posiedzeń poświęconych preliminarzowi budżetowemu na rok 1936—37. Zostaną rozpatrzone wszystkie wnioski, jakie złożone zostały w związku z opracowywanymi preliminarzami. M. in. rozpatrzony zostanie wniosek o radykalniejsze obniżenie taryfy elektrycznej, wysunięty przez grupę radnych i opublikowany przez nas w numerze wczorajszym.

— CO BĘDZIE ZE SŁUPAMI REKLAMOWEMI? W związku z reklamacjami w magistracie na temat świetlnych słupów reklamowych, które obecnie tkwią na skrzyżowaniach ulic opuszczone i nieużytkowane, szpecąc tylko miasto — magistrat wyjaśnił, że słupy te są dzierżawione przez PAT. i obecnie prowadzone są pertraktacje o dalszą ich dzierżawę. O ile w najbliższym czasie porozumienie nie nastąpi, słupy te zostaną zniesione.

— PLAN ROBÓT MIEJSKICH na najbliższy okres ustalono na wczorajszem posiedzeniu Zarządu Miejskiego w sposób następujący: 1) brukowanie odcinków jezdni na ulicach Piwnej i Rossa; 2) brukowanie nowego rynku Łukiskiego; 3) umacnianie brzegów Wilji koło elektrowni miejskiej. Ponadto postanowiono budowę nowego szaletu podziemnego w dzielnicy Rossa.

WOJSKOWA.

— ZACIĄG OCHOTNIKÓW DO WOJSKA I MARYNARKI WOJ. Rozplakatowane zostały obwieszczenia o zaciągu ochotniczym do wojska. Do czynnej służby wojsk. w wojsku lądowem i w marynarce wojennej mogą się zgłaszać mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917 i 1918. Podania o przyjęcie w charakterze ochotników mają być własnoręcznie napisane i złożone do właściwej P. K. U. do dnia 1-go maja 1936 roku. Kandydaci na ochotników, którzy po 1-ym maja r. b. kończą średnie szkoły naukowe i uzyskają warunki do skróconej służby wojsk. mogą wnosić podania najpóźniej do 1 lipca r. b. Przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się w czasie poboru głównego rocznika 1915. Po ukończeniu poboru głównego przeglądu ochotników dokonają dodatkowe komisje poborowe. Ochotnicy do wojska winni podpisać zobowiązanie do służby nadterminowej na 1 rok, zaś do marynarki wojennej na dwa lata. Szczegóły w obwieszczeniach.

GOSPODARCZA

— PRACE NAD WYMIAREM PODATKÓW MIEJSKICH za rok bież. dobiegają już końca. Nakazy płatnicze doręczone zostaną z pewnem opóźnieniem, a mianowicie w pierwszych dniach kwietnia. Podatek (od szyldów, psów i zużycia bruków) płatny jest w ciągu kwietnia. Płatnicy, którzy w terminie tym należności nie uregulują, narażają się na wyegzekwowanie podatku w drodze przymusowej.

— OPŁATY OD KIOSKÓW INWALIDZKICH. Magistrat zdecydował się obniżyć opłaty od kiosków inwalidzkich. Wysokość opłat uzależniona jest od punktu, w jakim dany kiosk się znajduje. Opłaty zostaną obniżone z 8 do 6 zł. i z 5 do 3 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ODCZYT DR. K. PIWOCKIEGO „DRZEWORYT LUDOWY W POLSCE" odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 6 popołudniu w sali Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9.

Odczyt zorganizowany przez Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie z okazji zjazdu 5-ciu Towarzystw P.P.L. ilustrowany będzie pokazami i przezroczami. Wstęp wolny.

— „ROWEREM Z WILNA DO JUGOSŁAWJI" swoje wrażenia z podróży opowie p. Petrusewiczowa podczas herbatki krajoznawczej w sobotę dnia 28 marca o godz. 19 przy ul. Ostrobramskiej 9. Wstęp 50 gr. W najbliższą niedzielę wycieczka do Stacji Doświadczalnej Lnu prof. Jagmina.

Zbiórka w ogródku przed Bazyliką o godz. 11.45.

— ZEBRANIE PROPAGANDOWE SEKCJI SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO Z. N. P. Dziś 28 bm. o godz. 17 w lokalu Wileńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego (Zygmuntowska 4 m. 5) odbędzie się zebranie sekcji Okręgu Nauczycielstwa Szkół Średnich Zw. Nauczycielstwa Polskiego, na którem prezes Sekcji Szkolnictwa Średniego przy Zarządzie Głównym Z. O. P. p. Stefan Drzewiecki wygłosi odczyt o idei Z. N. P.

Na zebranie to zarząd sekcji okręgowej zaprasza wszystkich nauczycieli m. Wilna.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— T-WO FILATELISTÓW I NUMIZMATYKÓW W WILNIE zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. Mickiewicza, 22—2. Zebrania zwyczajne członków odbywają się w każdą środę między godz. 17-ą a 20-ą.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— INTERWENCJA W SPRAWIE PRZEDŁUŻENIA GODZIN HANDLU W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM. Handlarze z rynków wileńskich czynią obecnie starania, by władze zezwoliły na przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym na rynkach. W tej sprawie podejmą w tych dniach interewencję u władz.

— KLUB DYSKUSYJNY. Oddawna dawał się, wśród inteligencji żydowskiej odczuwać brak klubu dyskusyjnego, w którym możnaby omawiać zagadnienia aktualne, dotyczące życia żydowskiego i nieżydowskiego. Obecnie wzięło na siebie „Kunstgezelszaft" w Wilnie inicjatywę stworzenia takiego klubu dyskusyjnego na wzór istniejącego polskiego. W przyszłym tygodniu ma się odbyć w tej sprawie zebranie organizacyjne. (m).

Nadbudowa piętra w uniwersyteckiej klinice położn.-ginekologicznej

Fundusz Pracy wyasygnował 50.000 zł. na remont uniwersyteckiej kliniki położniczo-ginekologicznej. W klinice tej ma być nadbudowane jedno piętro. Roboty są już prowadzone.

Ukarani administracyjnie

Starosta Grodzki ukarał w dniu 27 bm. rzeźnika Icka SZYTA (Nowogrodzka 64) za pobicie przechodzącego żołnierza, grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu.

Handlarza Zalmana FELDMANA (Tatarska 2) za uporczywy handel w czasie zakazanym — grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu.

Przytrzymanego w nocy z 26 na 27 bm. żebraka Benedykta TATJUSOWA (Majowa 71) za uprawianie żebraniny w stanie opilstwa i awanturnicze zachowanie się — 3 dniowym bezwzględnym aresztem oraz

Stanisława KRAWCZUNA (Słomianka 31), znanego awanturnika, za opilstwo i zaczepianie przechodniów na ulicy Mickiewicza — grzywną zł. 10 z zamianą na 5 dni aresztu.

—):(—

HUMOR

TURYSTA: — Czy mógłbym otrzymać dwa ręczniki?

GOSPODYNI: — A to pan chce zostać przez całe lato?

RADJO

W WILNIE

SOBOTA, dnia 28 marca 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Hipopotamiątka, pog. Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej; 12.25: Koncert; 13.25: Chwilka gospod. dom.; 13.30: Godzina życzeń; 14.30: Z muzyki angielskiej; 15.00: Obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji. „Śledź"; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Zespół kameralny Niny Mańskiej; 16.00: Lekcja jęz. franc.; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Polacy na dalekich lądach i morzach; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych roślin; 17,50: Mówmy o prowincji; 18.00: Koncert solistów; 18.40: Program na niedz.; 18.50: Z polskiej literatury fortepianowej; 19.10: W świetle rampy; 19.25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Pogadanka aktualna; 19.55—20.00: Przerwa; 20.00: Lekka audycja Adolfa Fleischera; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30: Wesoła Syrena; 22.00: Koncert; 23.00: Wiad. met.; 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 29 marca 1936 roku.

9,00: Czas i pieśń; 9,03: Gazetka roln. 9,15: Muzyka; 9.40: Dziennik por. 9,50: Program dz. 10,00: Capriccia orkiestrowe; 10,30: Transm. nabożeństwa; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Życie kulturalne; 12,15: Poranek muzyczny, wyk. Ork. Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych pod dyr. Adama Wyleżyńskiego i Stanisławy Korwin-Szymanowskiej; 13.00: „Granica" epizod z pow. Zofji Nałkowskiej; 13,20: D. c. koncertu z Wilna; 14,00: Audycja literacka; 14.25: Koncert życzeń; 15,00: Na swoją nutę; 15,35: Pierwszy raz przed mikrofonem — słuchowisko wiejskie w oprac. Stanisławy Nowakówny; 16,00: Opowiadanie dla dzieci; 16,15: Chór Juranda śpiewa; 16.40: Pogadanka aktualna; 16,50: Krakowskie migawki regjonalne; 17,10: 1000 taktów muzyki; 18.15: Premjera słuch. oryginalnego Józefa Mayena „Savonarola" — Wieczór I-szy „Walka o Florencję"; 19.00: Program na poniedz. 19,10: Koncert reklamowy; 19,20: Wiad. sportowe; 19,25: Utwory Mozarta; 19.45: Co czytać? 20,00: Koncert symf. 20.45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dziennik wiecz. 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujmy; 21.45: Wiadomości sportowe; 22,00: Koncert. Transm. z Berlina; 23,00: Wiad. met. 23,05: Muzyka tan.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia „Wesela Figara" po cenach propagandowych.** Dziś, w sobotę, dn. 28 b. m. o godz. 8-ej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień arcywesołej i wielce dowcipnej komedji w 5-ciu aktach Beamarchais **„Wesele Figara"**, w wykonaniu której udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego, z Kazimierzem Dejnowiczem w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— **Niedzielna popołudniówka.** Jutro, w niedzielę, dn. 29.III o godz. 4-ej komedja Beaumarchais „Wesele Figara" — po cenach propagandowych.

— **Premjera!** Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego na Pohulance będzie nowa sztuka jednego z najpopularniejszych komedjopisarzy współczesnych W. Fodora p. t. „Matura", która obecnie w Warszawie cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

—DZISIEJSZY JUBILEUSZ A. WILIŃSKIEGO. Dziś Teatr Muzyczny „Lutnia" obchodzi rzadkie w świecie teatralnym święto 50-lecia pracy artystycznej zasłużonego działacza teatralnego Aleksandra Wilińskiego. Jubilat dla uczczenia swego święta w swem rodzinnem mieście wybrał operetkę klasyczną Millockera „BIEDNY JONATAN", która jest jedną z najbardziej cennych, ze względów wokalnych, jak i scenicznych w repertuarze operetkowym. Kierownictwo nie szczędzi kosztów, aby widowisko to stało na wysokim poziomie i było jednem z najpiękniejszych widowisk, jakie się ukazały dotychczas w „Lutni". W operetce tej grają najlepsze siły teatru oraz gościnnie występująca Ola Obarska. Cała nowa wystawa według projektów W. Makojnika. Chcąc dać możność wzięcia udziału w dzisiejszem święcie najszerszym warstwom publiczności, Jubilat wyraził życzenie, aby na dzisiejszy wieczór przysługiwały zniżki studenckie i inne.

UWAGA! Zapisy na bankiet jubileuszowy przyjmuje kancelarja Teatru „Lutnia".

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".— Występ Oli Obarskiej.** Jutro o godz. 4 pp. po cenach zniżonych grana będzie najnowsza op. Simonsa „Ty to ja" w obsadzie premjerowej.

— **Jutrzejszy poranek symfoniczny w „Lutni".** Jutro, o g. 12.15 odbędzie się 7-my Poranek Symfoniczny Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Jako solistka wystąpi znakomita śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska. W programie: Gluck, Haydn, Opieński, Duparc, Debussy, Malinowski. Wartościowy program poranku wywołał ogólne zainteresowanie. Dla wychowanców średnich zakładów naukowych stosowane będą specjalne zniżki.

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

Dziś przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Licytacja świata". Początek przedstawień o godzinie 6.45 i 9.15.

Mieszkania dla przyjezdnych na przeniesienie Serca Marszałka

Ze względu na zbliżające się uroczystości majowe, podczas których przewidywany jest liczny zjazd turystów do Wilna, Związek Propagandy Turystycznej rozpoczął z dniem 27 bm. przyjmowanie zgłoszeń kwater prywatnych.

Kwatery można zgłaszać od godz. 9 do 20 bez przerwy w lokalu Związku, przy ul. Mickiewicza 32.

Autobusy zamiejskie z Wilna

Od dnia 29 b. m. zostanie uruchomiona komunikacja autobusowa Wilno—Oszmiana.

Dotychczas kursują autobusy na linjach: 1) Wilno—Niemenczyn, 2) Wilno—Nowa Wilejka, 3) Wilno—Troki, 4) Wilno—Michaliszki—Worniany—Świr, 5) Wilno—Podbrzezie, 6) Wilno—Mejszagoła, 7) Wilno—Turgiele, 8) Wilno—Lida, 9) Wilno—Lida—Szczuczyn, 10) Wilno—Bieniakonie—Dziewieniszki, 11) Wilno—Ejszyszk—Raduń, 12) Oszmiana—Dworzec—Oszmiana, 13) Święciany—N. Święciany, 14) Lida—Grodno, 15) Szczuczyn—Różanka.

O uruchomieniu pozostałych linij oddział drogowy Urz. Wojewódzkiego poda we właściwym terminie.

Nowe autobusy zamiejskie

Wileńscy koncesjonarjusze autobusowych linij zamiejskich nabyli ostatnio 10 wozów polskiego Fiata za cenę przeszło 160.000 złotych. W najbliższym czasie autobusy te zaczną kursować na tych linjach zamiejskich, które posiadają na całej swej długości drogi o twardej nawierzchni.

KINA I FILMY

„WOJNA W KRÓLESTWIE WALCA". (Kino Światowid).

Film „Wojna w Królestwie Walca" — miał być apoteozą walca wiedeńskiego. Przenosi widza w epokę, w której żył i pisał swe walce Johan Strauss. Widzimy tu wielkiego kompozytora jeszcze jako skromnego skrzypka, grającego w orkiestrze słynnego wówczas kompozytora — Zannera. Scenarjusz opowiada o dziejach wyprawy Johanna Straussa do Anglji, dokąd został wezwany przez młodziutką wówczas królowę Wiktorję — by zaszczepić „nowy taniec — walc" na terenie Wielkiej Brytanji.

Ta podróż kompozytora, rywalizacja Johanna Straussa z Zannerem oraz luźno zaciągnięty wątek miłości — stanowią treść „Wojny w Królestwie Walca".

Reżyser stworzył film bezpretensjonalny, w tonie lekkim. Coprawda nie posiada on tej specyficznej amosfery, którą mają filmy pochodzenia wiedeńskiego. Wiedeń jest w tym wypadku bezkonkurencyjny. Lecz i tu możemy spędzić parę godzin „na beztrosko".

Widzimy w filmie naszych starych znajomych, jak dawno niewidzianego Willi Fritsch'a, muzyka Adolfa Wohlbrücka, który w roli Pohanna Straussa zatracił swoją subtelność, powściągliwość i dystynkcję, a gra nerwowego kompozytora z widocznym wysiłkiem, oraz Renetą Mueller, którą widzieliśmy niedawno w filmie „Wiktor czy Wiktorja". Tu nie ma ona większego pola do popisu. A. Sld.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 pp. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.